

Maciej Stanaszek 

Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, Warszawa
m.stanaszek@uw.edu.pl

Krzysztofa Hejwowskiego klasyfikacja technik tłumaczenia elementów kulturowych – próba uściślenia w oparciu o inne klasyfikacje i badania własne

Przekład elementów kulturowych zajmował niewątpliwie ważne miejsce w myśli i twórczości przekładoznawczej Krzysztofa Hejwowskiego. Świadczy o tym choćby umiejscowienie i długość poświęconych mu rozdziałów – najpierw w pracach *Translation: A Cognitive-Communicative Approach* [Hejwowski 2004a] i *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu* [Hejwowski 2004b], a następnie w *Iluzji przekładu* [Hejwowski 2015]. W pierwszej z tych książek rozdziały *Translating culture-bound items* i *Translating proper names* znajdują się zaraz po opisie spraw zasadniczych dla teorii przekładu (jak ekwiwalencja i proces tłumaczenia); w drugiej – rozdział *Nieprzekładalność kulturowa: „kultura to warowny obóz”* następuje po omówieniu podobnych zagadnień (ujętych w formę obalanych kolejno mitów); rozdziały te stanowią tam odpowiednio jedną piątą i jedną szóstą tekstu. I wreszcie w trzeciej, będącej swego rodzaju *Summą translatalogiae* tego przekładoznawcy-kognitywisty, *Elementy kulturowe w przekładzie* oraz *Nazwy własne w tłumaczeniach* stanowią odpowiednio III i IV rozdział książki, zostały umieszczone tuż po *Definicjach*

i *Procesie tłumaczenia*, zajmując łącznie ponad jedną czwartą tekstu książki (112 stron)¹. W polskiej pozycji z 2004 roku spośród dwóch źródeł „praktycznej, względnej nieprzekładalności” różnice kulturowe zostają omówione przed językowymi, gdyż „wydaje się, że są one przyczyną poważniejszych trudności przekładowych” [2004b: 71].

Poniższe rozważania mają na celu uściślenie pewnych aspektów klasyfikacji technik stosowanych wobec elementów kulturowych przez tłumaczy – uszczegółowienie to będzie oparte z jednej strony na innych klasyfikacjach z szeroko rozumianego przełomu XX i XXI wieku (przede wszystkim na klasyfikacji Romana Lewickiego² [2017]), a z drugiej – na obserwacjach z badań własnych (przekłady wierszy Zbigniewa Herberta na paręnaście języków europejskich). Nie wdając się chwilowo w dokładne zdefiniowanie tych elementów oraz przedstawienie ich rozmaitych nazw (polskich i obcych), zwrócę tylko uwagę na dość istotną sprawę, jaką jest zależność między *elementami kulturowymi* a *nazwami własnymi*. W *Kognitywno-komunikacyjnej teorii przekładu* oba zagadnienia omówione są w ramach jednego rozdziału, natomiast i w anglojęzycznej pracy z tego samego roku, i w późniejszej o 11 lat *Iluzji przekładu* poświęcone są im osobne rozdziały – co w tej ostatniej publikacji autor uzasadnia następująco:

Nazwy własne są oczywiście również elementami kulturowymi: każda nazwa własna pochodzi przecież z konkretnej kultury. Jeśli zajmujemy się nimi w oddzielnym rozdziale, to czynimy tak ze względu na specyficzne trudności związane z tłumaczeniem nazw własnych. Należy podejrzewać, że ze względu na ich specyfikę nazwy własne będą wymagać nieco innego zestawu technik tłumaczeniowych niż omawiane wcześniej inne elementy kulturowe [Hejwowski 2015: 126].

Co do terminologii: o ile w *Kognitywno-komunikacyjnej teorii...* autor ma wyczuwalne obiekcje wobec nazwy „realia” jako synonimu „elementów kulturowych”: „Ze względu na szeroki zakres tych zjawisk nie

¹ Pisząc o dziedzinach tematycznych, które zostały w polskim przekładoznawstwie zbadane pod względem strategii (i poddane klasyfikacji), Maria Piotrowska podaje w przypadku *culturemes* właśnie prace Hejwowskiego [por. Piotrowska 2022: 153].

² Na wszelki wypadek precyzuję, że chodzi tu o prof. Romana (Zbigniewa) Lewickiego, językoznawcę i przekładoznawcę z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, specjalizującego się w języku rosyjskim (a na drugim planie – niemieckim), a nie o prof. (Eugeniusza) Romana Lewickiego, germanistę z Uniwersytetu Wrocławskiego (oba publikują pod tym samym imieniem).

zdecydowaliśmy się na użycie stosowanego przez niektórych teoretyków i praktyków tłumaczenia terminu «realia», który przede wszystkim kojarzy się z codziennością życia w danym kraju” [Hejwowski 2004b: 72], o tyle w *Iluzji przekładu* używa go już gdzieś, choć niekoniecznie jako pełnego synonimu: „W literaturze rosyjskojęzycznej i niemieckojęzycznej terminom technicznym Wojtasiewicza odpowiada z grubsza termin «realia»” [ibidem: 70]. Powołując się na popularną definicję tego terminu autorstwa Siergieja Włachowa i Sidiera Florina [Vlahov, Florin 1980]³, Hejwowski cytuje jej krytykę sformułowaną przez Romana Lewickiego [Lewicki 2015, 2017]. Rdzeń tej krytyki stanowi pytanie, czy wyróżniający owe realia przymiotnik „charakterystyczne” należy rozumieć jako „specyficzne, trwale kojarzone z danym krajem” czy może „typowe [dla niego]”. Po przedstawieniu kwestii wykazu „potencjalnych realiów”, tj. absolutnych, niezależnych od języka docelowego, których istnienie Lewicki z zastrzeżeniami uznaje⁴, Hejwowski podaje definicję „realiów” wg tego badacza: „przedmioty i zjawiska kultury oryginalnej, obce kulturze docelowej” [Lewicki 2015: 112, 2017: 231]⁵. Następnie rozszerza ją, uwzględniając „elementy kultury trzeciej znane w kulturze wyjściowej,

³ Jak informuje Lewicki, autorzy rosyjskojęzycznej książki *Neperevodimoe v perevode* (Nieprzetłumaczalne w tłumaczeniu) umieścili w wykazie (kłopotliwych dla tłumacza) nazw realiów leksemy, które są w większości nazwami realiów nierosyjskich będących zapożyczeniami. Przywodzi to na myśl wiele terminów technicznych Wojtasiewicza [1957], które – jak podkreślał nieraz Hejwowski [np. 2015: 70] – już w momencie publikacji *Wstępu do teorii tłumaczenia* miały w polszczyźnie status zapożyczeń, a zatem nie były dobrą ilustracją nieprzekładalności kulturowej.

⁴ „Tak więc budowanie wykazu nazw realiów w danym (z reguły własnym) języku, bez uwzględnienia języka docelowego, choć możliwe, ma ograniczoną wartość, ponieważ w gruncie rzeczy odrywa pojęcie nazw realiów od przekładu” [Lewicki 2017: 237].

⁵ Co zastanawiające, w *Słowniczku terminologicznym* Lewicki definiuje „nazwy realiów” szerzej – a zatem bliżej pierwszego rozszerzenia Hejwowskiego: „nazwy przedmiotów i zjawisk w **oryginalu** [podkreślenie M.S.] obcych kulturze docelowej. W szerokim sensie: wszystkie takie nazwy występujące w oryginale; w wąskim sensie: te spośród nich, które nie mają ekwiwalentów w języku docelowym” [Lewicki 2017: 336]. Późniejsze rozwinięcie definicji podanej w tekście tej książki rozwiewa jednak powyższe podejrzenia: „*Nazwy realiów w szerokim sensie* to wszelkie obecne w oryginale nazwy obiektów, specyficznych dla danego kraju i jego kultury, charakterystycznych dla niego, nieznanych lub słabo znanych odbiorcom przekładu (w kraju i kulturze docelowej), niezależnie od tego, czy w języku docelowym są ekwiwalenty tych nazw, czy ich nie ma” [ibidem: 241-242].

lecz obce kulturze docelowej” [Hejwowski 2015: 72], i doprecyzowuje – dla niego będą to „elementy kulturowe obce **dla odbiorców** [podkreślenie M.S.] z kultury docelowej” [ibidem]. Na koniec autor proponuje jeszcze jedno rozszerzenie definicji „elementów kulturowych” (naszym zdaniem już wykraczających poza zakres „realiów”), uwzględniając w nich „aluzje erudycyjne” Olgierda Wojtasiewicza, czyli aluzje odwołujące się do wiedzy kulturowej przewidywanych odbiorców przekładu. Dla porównania w *Kognitywno-komunikacyjnej teorii...* wyróżnikiem elementów kulturowych była „kulturowa specyficzność (fakt, że są charakterystyczne wyłącznie dla kultury wyjściowej lub lepiej znane w kulturze wyjściowej)” [Hejwowski 2004b: 71]⁶.

W tym miejscu warto wspomnieć o innych terminach określających „elementy kulturowe”, używanych w literaturze przedmiotu – polskiej, anglosaskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Oprócz podanych wyżej dwóch terminów – przy czym pełny termin Lewickiego [2000, 2015, 2017] brzmi „**nazwy realiów**” – w polszczyźnie są to także „**kulturemy**” [np. Nagórko 2005, 2009, 2021; Burkhardt 2008, por. niżej] i – zapewne szerzej rozumiane – „**odniesienia kulturowe**”, choć zdarzały się też inne propozycje, np. „**realogizmy**” [Urbanek 1987, 2004]. W przekładoznawstwie anglosaskim dominuje zaś obecnie termin *culture-specific items* (w skrócie *CSIs*), z którym Piotr Kwieciński [2001] kojarzy nazwisko hiszpańskiego

⁶ Dla uzyskania jeszcze szerszego kontekstu terminologicznego: Lewicki przyznaje, że niektórzy inni badacze (z kręgu przekładoznawstwa rosyjskiego) rozszerzają również zakres pojęcia „nazwy realiów”: „Jako przykład może tu posłużyć ujęcie Aleksandra Luksemburga [Luksemburg 2008: 24-25], który włącza do nazw realiów nazwy własne, symbole kultury, a nawet aluzje językowe. Podobnie czyni M. Wajsburd [Wajsburd 1972: 92], włączając do pojęcia realiów nazwiska postaci historycznych, w tym uczonych, pisarzy, kompozytorów, popularnych sportowców, a także postaci dzieł literackich, ponadto tytuły dzieł literackich i dzieł sztuki” [Lewicki 2017: 233]. Zdarza się nawet jeszcze szersze rozumienie omawianego pojęcia [por. Alekseeva 2007], obejmujące wręcz „wszystko to, co w tekście może być nośnikiem asocjacji z określonym krajem i jego kulturą”, czyli wg wcześniejszej terminologii Lewickiego nieco zawężone zakresowo „nośniki obcości” [2017: 233]. Uważa on, że z racji specyfiki funkcji tekstowych tak różnych jednostek i sposobów ich tłumaczenia „tak szerokie ujęcie zakresu pojęcia realiów (a więc i pojęcia nazw realiów) jest niecelowe” [ibidem: 233]. Dla niego nazwy realiów będą obejmowały trzy grupy „przedmiotowe”: „1) nazwy zjawisk przyrodniczych; 2) nazwy zjawisk kultury tradycyjnej; 3) nazwy zjawisk życia społecznego i politycznego” [ibidem: 234]. Zauważmy przy tym, że pierwsza z tych grup sprawia, iż nazwa „realia” wydaje się bardziej adekwatnym określeniem niż „elementy kulturowe”.

translatologa Javiera Franco Aixelá [1996], natomiast Maria Piotrowska [2022] przypisuje jego autorstwo Brytyjce Monie Baker [1992], co zresztą jest zgodne z prawdą. Kwieciński, autor inspirującego porównania podejść do rozważanej tu materii, podaje też termin *cultural references* (skrótowo CRs), w kontekście koncepcji translatorycznych Francuza Jeana-Pierre’a Mailhaca [1996]. Z kolei Piotrowska wymienia jeszcze m.in. *cultural words* [Newmark 1988], *cultural elements* [Skibińska 1999] i *culture-mes* [Burkhardt 2008], z których dwa ostatnie wydają się być używane rzadziej, przynajmniej w porównaniu do *culture-specific items*. Natomiast Hejwowski używał w swoich publikacjach anglojęzycznych określenia *culture-bound items*, dominującego też w tytułach prac licencjackich i magisterskich pisanych pod jego kierunkiem, z których liczne przykłady znajdziemy zwłaszcza w *Iluzji przekładu*. Znajomy termin *realia* także jest używany w pracach publikowanych po angielsku [por. Leppihalme 2011], również tych nieanglosaskich [np. Khachatryan 2024].

Z kolei w przekładoznawstwie niemieckojęzycznym w użyciu są terminy *Realienbenennungen* i *Realienlexeme* [Kutz 1978; Kujamäki 2004], *Realia-Bezeichnungen* [Koller 1992] i *Realienbezeichnungen*⁷ [Schuberth-Kreutzer 2007], z wyjątkiem *Realienlexeme* wszystkie o znaczeniu ‘określenia/nazwy realiów’ (nazwy i autorzy za: Lewicki 2017: 227). Ogólniejszym terminem są *Kulturbezüge* ‘odniesienia kulturowe’ – ale już polskie „elementy kulturowe” nie mają w niemczyźnie analogicznej nazwy.

I wreszcie w pracach przekładoznawców publikujących po rosyjsku występują określenia (podaję w transliteracji wraz z nazwiskami autorów według zestawienia Urbanek [Urbanek 1987: 163-164]) – *realiâ*

⁷ Najczęstsze formy to zapewne *Realia* oraz *Realienlexeme* i *Realienbezeichnungen*. Mimo że ani *Duden*, ani DWDS [aktualne wersje on-line obu słowników – 18 XII 2024] nie notują wyraźnie znaczenia przekładoznawczego wyrazu *Realien* (1. *wirkliche Dinge, Tatsachen*. 2. *Sachkenntnisse*. 3. (veraltet) *Naturwissenschaften als Grundlage der Bildung u. als Lehrfächer*), to albo w takiej postaci, albo częstszej *Realia* termin ten jest używany od przynajmniej 30 lat w pracach translatorycznych. Od *Realien* utworzono zresztą wstecznie regularną formę liczby pojedynczej (*die*) *Realie*, podobnie jak od liczby mnogiej *Studien* ‘studia: badania, szkice’ ukuto kiedyś analogiczną formę liczby pojedynczej (*die*) *Studie* ‘badanie, studium’. Jednocześnie bardziej regularny byłby derywat wsteczny (*)*Realium* (analogiczny do formy rosyjskiej *realij* [por. Vlahov, Florin 1980; Urbanek 1987], choć poprawniejsze etymologicznie byłoby jednak (*das*) *Reale*, od łacińskiego przymiotnika rodzaju nijakiego *reale*. Co do polskiej formy liczby pojedynczej, to nawet obszerny WSJP jej nie podaje: *Realia*, [on-line:] https://wsjp.pl/haslo/do_druku/36838/realia – 18 XII 2024.

(Barhudarov, Suprun, Vlahov i Florin), *bežekvivalentnaâ leksika*, w skrócie *BÊL* (Verešagin, Kostomarov, Barhudarov, Fedorov), *konnotativnaâ leksika*, *fonovoe slovo*, *slovo s kulturnym komponentom* (Verešagin, Kostomarov), *varvarizm*, *èkzotizm* (Suprun), *bytovoe slovo* (Levý), *lokalizm*, *ètnografizm* (Finkel), *probel*, *lakuna* (Revzin, Rozencvejg) i *alienizm* (Berkov). Dorota Urbanek wymienia je w odwrotnej kolejności – od niszowych do najbardziej popularnych, a następnie proponuje własne określenia *realogizm* (tak też po polsku [Urbanek 2004]) lub *realionim*⁸, które obejmując nie tylko przedmioty i zjawiska, lecz także sytuacje, mają szersze znaczenie niż *realiâ* i zawierają w sobie informację „*realiâ-slovo*” [por. Urbanek 1987: 170]⁹ – zbliżone są znaczeniowo do późniejszego terminu „nazwy realiów” Lewickiego. W omówieniu podanych terminów badaczka podkreśla, że kilka z nich jest używanych w ustabilizowanym znaczeniu w (językoznawczej) literaturze fachowej, zwłaszcza *varvarizm* i *èkzotizm*, a w mniejszym stopniu *lokalizm* i *ètnografizm* (terminy leksykologiczne)¹⁰. Tak czy inaczej, z tych rozważań terminologicznych można wyłuskać potencjalnie przydatne części znaczeniowe, które kryją się w motywacji semantycznej owych określeń. I tak np. rosyjskie *fonovoe slovo* to „wyraz z tła (kulturowego)” – termin kojarzący się z bardziej ogólnym *fonovye znanie* ‘wiedza o tle kulturowym’, które stanowi analogię do popularnego we współczesnej translatologii niemieckiej terminu *Hintergrundwissen*. Z kolei *bytovoe*¹¹ *slovo* Jiříego Levego ma znaczenie ‘słowo opisujące

⁸ Bardzo podobny (przynajmniej formalnie) jest *realonim* ukraińskiego badacza Mirona S. Zaryc’kiego [2004], który Lewicki uważa za „dość udany” [por. Lewicki 2023: 18].

⁹ Autorka precyzuje ponadto: „Rewizji wymaga również sama definicja realogizmu. Trzeba powiedzieć, że większość autorów włącza do swoich definicji BÊL lub «realij-slov» kryterium przekładowe. Kryterium to powinno się wykluczyć, ponieważ realogizmy obiektywnie istnieją w języku danego narodu jako odzwierciedlenie jego kultury, niezależnie od możliwości (lub niemożliwości) ich przekładu” [Urbanek 1987: 170, tłum. M.S.].

¹⁰ Z tego też powodu przeciwna jest neosemantycznemu użyciu przez Lewickiego terminów „ekwiwalent” i „barbaryzm” jako nazw technik tłumaczeniowych (pierwszy ma w przekładoznawstwie szersze znaczenie, drugi zaś jest terminem językoznawczym, który autor przeszczepił na grunt translatologii, pozbawiając go zarazem charakteru błędu).

¹¹ W rosyjskim przekładzie książki J. Levego wyraz ten ujęty jest w cudzysłów: „èto sluŭaj «bytovych» slov, takih, kak *rikša*, *tomagavk*, *častuška*, *kinŭal*” [Levý 1974: 128]. Początek tego fragmentu brzmi w wersji niemieckiej następująco: „dies ist der Fall bei den für eine Lebenssphäre typischen Wörtern [...]” – „tak jest w przypadku słów

życie codzienne (realia życia codziennego)’, choć podane cztery przykłady (por. przypis 8) przywodzą na myśl „terminy techniczne” Wojtasiewicz [1957], czyli dzisiejsze „nazwy realiów” (obcych i swojskich), także będące nienowymi zapożyczeniami. I wreszcie zarówno *probel/lakuna*, jak i *bežekvivalentnaâ leksika* (BĚL) wyrażają ideę luki lub braku ekwiwalentu w procesach tłumaczenia w słownictwie języka docelowego w stosunku do języka i zjawisk kultury wyjściowej. Tak liczne terminy określające interesujące nas zjawiska wskazują niewątpliwie na próby znalezienia lub stworzenia nazwy zarazem precyzyjnej i zwężłej przy niejednokrotnym niepokrywaniu się zakresów owych terminów.

By domknąć ten pobieżny przegląd terminologii realnej i potencjalnej, wróć jeszcze do podanego na jego początku terminu „kulturemy”. Jego autorstwo Alicja Nagórko i Hanna Burkhardt przypisują na gruncie niemieckojęzycznym szwedzko-estońskiej lingwistce Els Oksaar [1988], choć samym terminem – w postaci francuskiej *culturème* – posługiwali się wcześniej semiotycy André Martinet i Georges Mounin, rozumiejąc go jako „jednostki kulturowe” [por. Rak 2015: 306-307]. Jeśli uzupełnić ten rodowód informacją, że termin ten używany jest w etnolingwistyce i kulturoznawstwie, a dopiero z nich przejęło go przekładoznawstwo, można się spodziewać dość kłopotliwej polisemii. I tak jest w istocie: Nagórko wyróżnia cztery jego znaczenia (kulturemy *sensu stricto*, skrypty kulturowe, stereotypy oraz ksenizmy i lakuny), nadmieniając, że „słowa kluczowe” (lub „słowa klucze”), kojarzone z publikacjami Anny Wierzbickiej, a w postaci *Schlüsselbegriffe* – „pojęć kluczowych” – z analizami translatologicznymi Brigitte Schultze [1999], mają węższy zasięg (zapewne w sensie węższego znaczenia [por. Nagórko 2021: 398-399]) i bardziej

typowych dla danej sfery życia” [Levý 1969: 93, tłum. M.S.]. Niewiele rozjaśnia tu znacznie późniejszy przekład angielski, w którym czytamy: „Such examples are cultural concepts like rickshaw, tomahawk etc.” [Levý 2011: 90]. W czeskim oryginale – do którego nie mam dostępu – są to *bytové slova* [Levý 1963: 120, cyt. za: Lewicki 2017: 228], zaś tekst po podanych przykładach przekazuje tam po rosyjsku następującą treść: „Takiego pojęcia [sic!] nie można wyrazić za pomocą środków swojego języka, a wyrażające je słowo obcojęzyczne może – z drugiej strony – wzbogacić rodzimy język [tłumacza]; jednak tłumacz wprowadzający obcojęzyczne słowa bez potrzeby narzuconej przez treść, jako cel sam w sobie, jedynie ze względu na koloryt, dla przyciągnięcia uwagi, jak to czynili dekadenci, grzeszy wobec [lub uchyla] czystości języka” [Levý 1974: 128, tłum. M.S.]. Na marginesie: amerykański przekład *Umění překladu* powstał na podstawie niemieckiego i pochodnego wobec tegoż drugiego wydania czeskiego (1983).

skłania się ku użyciu terminu „egzotyzm”, odnoszącego się zwykle do zjawisk kultury materialnej, często ludowej [por. ibidem: 393]. Wydaje się więc, że mimo atrakcyjnego brzmienia i interdyscyplinarnej aury słowa „kulturem”, bezpieczniej jest w dziedzinie przekładoznawstwa pozostać przy „realiach”, „nazwach realiów” i „elementach kulturowych” (przy czym pierwsze pochodzą z rzeczywistości pozajęzykowej, drugie – z rzeczywistości językowej, a trzecie – z obu).

Po rozważaniach terminologicznych przejdę teraz do omówienia istotnych autopoprawek, które K. Hejwowski wniósł do własnych klasyfikacji technik tłumaczeniowych, a następnie do propozycji ich uściślenia.

Tabela (1) poniżej ukazuje porównanie klasyfikacji technik stosowanych wobec elementów kulturowych w ujęciach K. Hejwowskiego [2004a, 2004b, 2015] oraz – w dużym stopniu podobnej treściowo, choć miejscami istotnie odmiennej – klasyfikacji tychże technik autorstwa R. Lewickiego [2017, częściowo¹² 2000]. Ostatnia kolumna – zawierająca podział J. Franco Aixelá [1996] – zostanie omówiona na samym końcu tego tekstu.

Hejwowski [2004a]	Hejwowski [2004b]	Hejwowski [2015]	Lewicki [2017, [2000]]	Franco Aixelá [1996]
----------------------	----------------------	---------------------	---------------------------	-------------------------

¹² Jeśli nazwy technik występowały w jego wcześniejszej pracy autor podaje tylko listę „środków adaptacji w przekładzie” [Lewicki 2000: 150-151], a o barbaryzmie i przypisie tłumacza mówi także w tym samym rozdziale (5.3. *Adaptacja i egzotyzacja*), choć nie określa tam tego ostatniego jako podanej sumy dwóch technik (barbaryzmu i tłumaczenia opisowego).

1	transfer without explanation	reprodukcja bez objaśnień	(1a) transfer w postaci czystej (1b) transfer z modyfikacją adaptacyjną	2. <i>barbaryzm</i> [to samo]	repetition (=1a) orthographic adaptation (=1b)
2	transfer with explanation	reprodukcja z objaśnieniem		≈ 5. <i>przypis tłumacza</i> [ts.] { <i>połączenie technik barbaryzmu i tłumaczenia opisowego</i> }	≈ extratextual gloss ≈ intratextual gloss { <i>obie w zakresie części objaśnieniowej techniki nr 2</i> }
3	syntagmatic translation without explanation	tłumaczenie syntagmatyczne bez objaśnień	(2) tłumaczenie syntagmatyczne (z objaśnieniem lub bez)	---	---
4	syntagmatic translation with explanation	tłumaczenie syntagmatyczne z objaśnieniem		---	---
5	recognized equivalent	uznany ekwiwalent	(5) ekwiwalent uznany	1. <i>ekwiwalent</i>	linguistic (non-cultural) translation
6	functional equivalent	ekwiwalent funkcjonalny	(6) ekwiwalent funkcjonalny (czyli zamiennik kulturowy) a) z kultury docelowej, b) z kultury wyjściowej, c) z kultury trzeciej	≈ 6. <i>tłumaczenie przybliżone (aprosymacja)</i>	naturalization (=a) limited universalization (≈b)

7	hypernym	hiperonim	(7) hiperonim	7. <i>generalizacja</i> [ts.]	absolute universalization
			(8) hiponim	---	---
			(4) eksplicytacja	--- [metonimiczne przeniesienie znaczenia]	---
8	descriptive equivalent	ekwiwalent opisowy	(3) ekwiwalent opisowy	4. <i> tłumaczenie opisowe (peryfraz) [tłumaczenie peryfrastyczne]</i>	---
9	omission	opuszczenie	(9) opuszczenie	9. <i>opuszczenie [pominięcie nazwy / opuszczenie fragmentów tekstu]</i>	deletion
				3. <i>neologizm tłumacza</i>	
				8. <i>tłumaczenie kontekstualne</i>	(synonimy) ≈ autonomous creation {‘wstawienie jakiegoś nieistniejącego odniesienia kulturowego do tekstu docelowego’}

Tabela 1. Porównanie klasyfikacji technik tłumaczenia elementów kulturowych: K. Hejwowski [2004a, 2004b] vs. R. Lewicki [2017, 2000] oraz dodatkowo J. Franco Aixelá [1996].

Porównując polskie klasyfikacje technik Hejwowskiego, łatwo zauważyć, że po pierwsze, inaczej została potraktowana kwestia dodatkowych „objaśnień”: nie są one już osobnymi technikami, lecz wariantami dwóch pierwszych technik, co w przypadku drugiej zasygnalizowane jest już w nawiasie. Po drugie, „transfer” (poprzednio „reprodukcja”) został podzielony na dwa podtypy (w zależności od adaptacji pisowni przenieszonego wyrazu lub wyrażenia), zaś „ekwiwalent funkcjonalny” zyskał już oficjalnie trzy warianty. Ma to istotne znaczenie z punktu widzenia przekazywania wiedzy kulturowej poprzez tłumaczenia, a patrząc bardziej przyziemnie – na skalę przekłamań w przekładzie. Równie widoczny jest fakt dodania dwóch technik: „hiponimu” (jako przeciwieństwa hiperonimu, przypuszczalnie rzadziej stosowanego) oraz „eksplicytacji” (do której wrócę poniżej).

Mniej rzuca się w oczy – przynajmniej w powyższym ujęciu tabelarycznym – sprawa zmiany kolejności omawianych technik. Nie jest ona może rzeczą bardzo ważną, ale wydaje się, że te przetasowania są przynajmniej częściowo uzasadnione lub znaczące. W nowym układzie tuż po „transferze” i „tłumaczeniu syntagmatycznym” (oba z opcjonalnymi objaśnieniami) pojawia się „ekwiwalent opisowy”, po nim „eksplicytacja” (jako zapewne mająca coś wspólnego z tym ostatnim), następnie „ekwiwalent uznany”, trójpostaciowy „ekwiwalent funkcjonalny” – i na koniec „hiperonim”, „hiponim” i „opuszczenie”. Czy to się układa w jakiś wzór? Być może nowa kolejność technik ma jakiś związek z ich radykalnością, a zatem ze stopniem adaptacji, asymilacji itp. obcych elementów kulturowych w przekładzie? Zauważymy, że o ile w 2004 roku autor mówił o głośnym wówczas podziale technik/strategii tłumaczeniowych na egzotyzujące i udomawiające (ang. *foreignizing* i *domesticating*) z niejaką irytacją, kojarząc tę dychotomię z szumem informacyjnym [por. Hejwowski 2004b: 94], o tyle 11 lat później raz po raz odwołuje się do owej dychotomii, lansowanej przez Lawrence’a Venutiego, np.: „Używając terminologii Venutiego, można powiedzieć, że opuszczenia, hiperonimy i ekwiwalenty funkcjonalne to techniki udomawiające (*domesticating* – Venuti 1995)” [ibidem: 97] lub też: „Stosowanie transferu – z przypisem lub bez – oraz innych technik z objaśnieniami, a zwłaszcza przypisami, czyli objaśnieniami jawnymi, to techniki egzotyzujące (*foreignizing*) w terminologii Venutiego [Venuti 1995]” [ibidem: 97-98]. Co prawda techniki wymienione w środkowej części klasyfikacji – ekwiwalent opisowy, eksplicytacja i ekwiwalent uznany (nr 3, 4 i 5) – nie wiadomo gdzie dokładnie się

plasują na tej skali; warta refleksji jest jednak próba ich ustawienia przez Kwiecińskiego [2001: 159-165], którą Hejwowski uznał za *de facto* nieudaną (łącznie z niektórymi propozycjami terminologicznymi [por. 2015: 89]). W każdym razie warto może przytoczyć jeszcze jedno stwierdzenie badacza: „Umieszczając techniki na skali udomowienie – egzotyzacja, trzeba powiedzieć, że najbardziej ambiwalentną techniką pod tym względem jest tłumaczenie syntagmatyczne, które może służyć zarówno ukryciu, jak i uwypukleniu obcości” [ibidem: 98].

Porównajmy teraz ulepszoną klasyfikację Hejwowskiego z – także zmodyfikowaną po latach – analogiczną klasyfikacją Lewickiego. Pomijając stosunkowo niewielkie różnice treściowe między „transferem” a „barbaryzmem” (rozumianym tu jako zapożyczenie *ad hoc*¹³) oraz „ekwiwalentem uznanym” a „ekwiwalentem” (bez przydawki), skupię się na technikach, które bardziej się od siebie różnią, oraz tych, których najwyraźniej nie ma w jednej czy drugiej klasyfikacji.

Spośród tych różnic najbardziej może dziwić brak w podziale Lewickiego „ekwiwalentu funkcjonalnego” (zauważmy przy okazji, że badacz ten unika zawężania pojęcia ekwiwalentu poprzez przymiotniki kwalifikujące). Okazuje się jednak, że coś podobnego do ekwiwalentu funkcjonalnego znajdujemy pod nazwą „tłumaczenie przybliżone” („aproksymacja”): „Ta technika polega na zastosowaniu nazwy innego obiektu, pod jakimś względem podobnego do tego, o którym mowa w oryginale. Podobieństwo może dotyczyć funkcji przedmiotu, jego wyglądu zewnętrznego bądź innych cech. Podkreślimy, że chodzi o *inny* przedmiot, tak więc dochodzi tu do swoistej dezinformacji odbiorcy” [Lewicki 2017: 255]. Według definicji jest to więc pojęcie szersze względem „ekwiwalentu funkcjonalnego” u Hejwowskiego – choć z podanych przykładów nie wynika, żeby chodziło tu o radykalne modyfikacje znaczeniowe, a już na pewno nie – o zastępowanie określeń z kultury wyjściowej ich „aproksymantami” z kultury docelowej lub trzeciej. Z kolei „przypis tłumacza” opisany jest tu

¹³ Definiowany jako „produkt doraźnego zapożyczenia nazwy obcej, czyli nazwę w języku docelowym nieobecną, ale skopiowaną z języka źródłowego (z reguły z oryginału)”. Przypis do tej definicji: „Tym samym użycie terminu *barbaryzm* jest odmienne od jego użycia przez Pisarską i Tomaszewicz [1998: 166], gdzie oznacza on jeden z rodzajów błędów w tłumaczeniu. Tutaj w żadnym razie nie chodzi o błąd” [Lewicki 2017: 250]. Dla porównania definicja wg *Tezaurusu terminologii translatorycznej*: „Wyras lub zwrot obcego pochodzenia sprzeczny z normami struktury morfosyntaktycznej danego języka” [Lukszyn 1998: 43].

jako „w gruncie rzeczy połączenie [...] technik barbaryzmu i tłumaczenia opisowego” [Lewicki 2017: 253], przypomina więc jeden z przypadków „reprodukcji z objaśnieniem” w starszym podziale technik Hejwowskiego lub rodzaj „transferu z objaśnieniem” w jego podziale nowszym. Bliższe mi jest ujęcie tego ostatniego autora, ponieważ użycie kategorii szerszej niż przypis moim zdaniem lepiej odwzorowuje rzeczywistość przekładową – inna sprawa, czy przypadki kombinacji „transfer + hiperonim” nie zostaną uznane za eksplicytację. W każdym razie nie tylko z moich obserwacji, ale także np. z badań Anny Szczęsny („pierożki buuzy” [por. 2017: 59]) wynika, że takie „mikroobjaśnienia” są stosowane przez tłumaczy – oprócz nazw kulinariów dodawane są często do toponimów oraz innych nazw własnych [por. Szczęsny 2017: 57]. Do kwestii częstości połączeń różnych technik z objaśnieniami jeszcze wrócę, a w tym miejscu przytoczę trafne uwagi Lewickiego dotyczące techniki przypisu tłumacza: „Dobrze sformułowany przypis podaje tylko tyle informacji, ile jest potrzebne do efektywnej komunikacji, tj. do adekwatnego zrozumienia danego fragmentu przekładu. Reszta jest balastem wydłużającym czytanie tekstu i odrywającym od jego treści. Druga wada przypisów tłumacza jest ściśle związana z pierwszą: najczęściej nie można stosować ich dużo” [Lewicki 2017: 254]¹⁴.

I wreszcie sprawa technik „niewspólnych” dla obu przekładoznawców: podczas gdy w swej pracy *Obcość w odbiorze przekładu* Lewicki wśród „środków adaptacji w przekładzie” wyróżniał „metonimiczne przeniesienie znaczenia”, zilustrowane przykładem ang. *pint* oddanego jako ros. *pinta* i pol. *szklanka* / *kufel* / *flasza* [Lewicki 2000: 149-150], która to procedura z racji metonimii byłaby rodzajem eksplicytacji (por. podobne przykłady u Hejwowskiego: *pint* – piwo i *pint of brown* – kubek ciemnego piwa [2015: 105-106]), to w monografii z 2017 roku tego typu zabiegów nie uznał on już za osobną technikę tłumaczeniową; jednostkowy przykład wykorzystujący mechanizm metonimii pojawia się w opisie techniki „tłumaczenie kontekstualne” – jest to przekład ang. słowa *wassail* jako *szklanka* / [*ten piękny*] *płyn* [Lewicki 2017: 260-261]. Owa technika polega z reguły (?) na transformacji składniowej, natomiast „endemiczna” technika „neologizmu tłumacza” zilustrowana jest przykładami słów

¹⁴ Szerzej o zaletach i wadach przypisów tłumacza pisze Hejwowski [por. przyp. 16 i 30; Hejwowski 2004a: 137].

(niem.) *Fachwerkhaus* i (ros.) *ráženye* – jako odpowiednio (ros.) *fahverkovyj* ‘fachwerkowy’ i (pol.) *maszkarnicy* [ibidem: 251-252].

Patrząc bardziej całościowo na różnice postrzegania niektórych technik przez obu badaczy, można się owych różnic dopatrzeć przede wszystkim w ich odmiennym podejściu do kwestii obcości/inności¹⁵ w odbiorze przekładu i powiązanej z nią sprawy stosowania najbardziej radykalnych technik. W pewnym stopniu jest to widoczne w przypadku hiperonimu (generalizacji) – o którym Hejwowski pierwotnie pisał: „Użycie hiperonimu nie jest rozwiązaniem pożądanym, ponieważ zawsze «gubi» jakiś element kultury wyjściowej. Można je usprawiedliwić, gdy język docelowy nie dysponuje (znanym) ekwiwalentem danej jednostki języka wyjściowego, gdy jednocześnie dany element nie odgrywa istotnej roli w tekście oryginału i gdy inne techniki tłumaczeniowe **dałyby jeszcze gorsze rezultaty** [podkreślenie M.S.]” [Hejwowski 2004b: 83] – ale jeszcze wyraźniej w poglądach na generalnie potępiane przez Hejwowskiego opuszczenie (w odniesieniu do elementu kulturowego jest ono dla niego – przynajmniej w starszej pracy – „absolutną ostatecznością”, a w tłumaczeniach literackich „rozwiązaniem niedopuszczalnym” [ibidem: 83]). Okazuje się, że Lewicki postrzega użycie tej techniki mniej dramatycznie, wręcz widzi jej zalety w pewnych sytuacjach:

Technika opuszczenia nazwy zazwyczaj bywa uważana za ostateczność, gdy zawodzą próby jakiegokolwiek jej przekazania w przekładzie, i za świadectwo porażki tłumacza. Taki pogląd jednak niekoniecznie jest słuszny; w niektórych

¹⁵ Rozwijając i podsumowując rozumowanie ze swojego artykułu na temat obcości i inności [Stanaszek 2019], ująłbym różnice między nimi najkrócej tak: „obcy” ma w przeciwieństwie do „innego” aspekt z jednej strony poznawczy (subiektywny), a z drugiej – kulturowo-narodowo-terytorialny (obiektywny, czyli w praktyce oczywiście intersubiektywny, który dotyczy też przymiotnika „inny”). I o ile na ten pierwszy wymiar można coś poradzić poznaniem (a przez to w jakimś stopniu zrozumieniem), o tyle drugi zasadniczo utrzymuje się jako cecha mniej więcej trwała. Tak więc jeśli coś lub ktoś stanie się w wyniku poznania mniej obce lub obcy subiektywnie, to i tak będzie nadal takim w tym drugim, immanentnym wymiarze (a zarazem pozostanie czymś/kimś innym, choć już rozumiałym, nawet w dużym stopniu). Myślę, że odnosi się to wszystko równie dobrze do osób co do rzeczy, przy czym te ostatnie mogą z racji swej częstej nieruchomości, tj. ścisłego związku z ziemią (danym obszarem, terenem), być niejako trwalej obce obiektywnie. To samo podwójne odniesienie dotyczy cechy cudzości, choć w pierwszej chwili – pewnie z powodu implikowanej relacji przynależności – odniosłoby się tę cechę do rzeczy. Ale przecież mówi się np. „Obyś cudze dzieci uczył?”.

przypadkach opuszczenie nazwy jest bowiem wyjściem optymalnym. Dotyczy to przypadków, gdy przekaz danej nazwy nie jest istotny dla tłumaczonego fragmentu tekstu, a ewentualne zastosowania innych technik nie prowadziłyby do zadowalającego rezultatu [Lewicki 2017: 260].

Dalej autor powołuje się na argument nieopłacalności dużych nakładów pracy i czasu przeznaczanego na dobór techniki tłumaczeniowej – która jego zdaniem i tak niewiele by dała.

Wyjaśniając na koniec opisu techniki opuszczenia zaobserwowane przez siebie zjawisko mniejszej liczby użyć odpowiednika danej nazwy w przekładzie (np. w postaci unikania powtórzeń „barbaryzmów” lub tłumaczeń opisowych), Lewicki uważa za jego przyczynę „wszelkie techniki prowadzące do zniwelowania obcości opisywanego świata” [ibidem: 262]. „W rezultacie opuszczenie okazuje się najlepszym rozwiązaniem, nie powodując wrażenia balastu i nie akcentując niepotrzebnie obcości. Niepotrzebnie, bo przecież takie akcentowanie naruszałoby równowagę akcentów założoną przez autora oryginalnego tekstu” [ibidem: 263].

Zestawmy to z wypowiedzią Hejwowskiego na temat zabiegów „redukujących obcość” tekstu przekładu – pochodzącą co prawda nie z *Iluzji przekładu*, lecz z poprzedniej monografii poświęconej teorii i praktyce tłumaczenia:

Nie powinniśmy zatem mówić o „obcości w odbiorze przekładu” [Lewicki 2000]. Człowiek sięgający po przekład wie na ogół, że ma do czynienia z utworem literackim, który powstał w nieco innych realiach; w związku z tym oczekuje pewnej inności i jest jej ciekaw. Zamiast mówić o obcości w recepcji, mówmy zatem o **percepcji inności** [podkreślenie M.S.]. Owa inność, rozumiana jako pewien egzotyzm, jest przyprawą dzieła literackiego. Kontynuując tę *kulinarną metaforę*, można dodać, że tłumacz powinien czuć, by owej przyprawy nie było za dużo ani za mało, ale tyle, ile w oryginalnym przepisie. Autor nie bez powodu umieścił swój utwór w pewnych realiach, nie bez powodu zaopatrzył go w aluzje i odwołania do pewnych faktów kulturowych, nie bez powodu nadał swoim bohaterom takie, a nie inne imiona i nazwiska. Rolą tłumacza nie jest zmienianie autorskiej wizji, korygowanie autorskiej bazy tekstu. Wręcz przeciwnie – tłumacz ma się starać, by wszystkie „tropy”, wszystkie odesłania, odwołania i aluzje były dostępne dla czytelnika przekładu. Dostępne, co **niekoniecznie oznacza podane na talerzu** [podkreślenie M.S.]. Dostępność oznacza możliwość zrozumienia tekstu na poziomie bazy wypowiedzi (z podobną łatwością czy trudnością, z jaką jest on zrozumiały dla

czytelników oryginału) oraz **szansę dotarcia do wszystkich treści i znaczeń** [podkreślenie M.S.], do jakich dotrzeć może czytelnik oryginału, czyli szansę odtworzenia części bazy kognitywnej autora. Oczywiście w przypadku czytelnika przekładu znaczna część takich szans nie zostanie zrealizowana, a te, które ów czytelnik wykorzysta, będą od niego wymagały większego wysiłku niż od czytelnika oryginału. Ale ta dysproporcja jest przecież wkalkulowana w samą ideę przekładu! [Hejwowski 2004b: 94]

Można odnieść wrażenie, że obaj autorzy inaczej widzą rolę obcości w odbiorze czytelnika przekładu. Hejwowski postrzega obcość zdecydowanie pozytywnie i nazywa ją – bardziej neutralnie – innością oraz pewnym egzotyzmem. Porównując tę cechę do przyprawy, autor zaleca tłumaczowi wprawdzie oddanie jej „dawki” w przekładzie, ale jeśli potraktujemy to zalecenie dosłownie, tzn. „tyle, ile w oryginalnym przepisie”, to może się ono okazać niewykonalne z tego prostego powodu, że owej „przyprawy” inności zrobi się w przekładzie nieuchronnie więcej – niekiedy o wiele więcej¹⁶. Z dalszego ciągu cytatu wynika zarazem, że autor zdaje sobie sprawę z większego obciążenia poznawczego przewidywanego czytelnika przekładu – i że tłumacz ma mu jedynie stworzyć szansę dotarcia do wszelkich treści, do których mógł dotrzeć prototypowy czytelnik oryginału – niejako otworzyć czy uchylić drzwi do tych treści. Tymczasem Lewicki, pod wpływem empirycznych badań odbioru przekładu i całościowych analiz samych przekładów (np. *The Pickwick Papers* na polski i rosyjski, *Pana Tadeusza* oraz *Ogniem i mieczem* na rosyjski), przykłada niejako bezwzględne miary wysiłku poznawczo-interpretacyjnego do obu grup odbiorców, spodziewając się – niewątpliwie na podstawie

¹⁶ W *Iluzji przekładu*, na wstępie części rozdziału ilustrującej zastosowanie technik w tłumaczeniach literatury polskiej na języki obce (głównie angielski), autor przyznaje, że istnieją przypadki mogące przeciążyć przewidywanego odbiorcę przekładu: „W przypadku książek mocno osadzonych w kulturze mniej znanej czytelnikowi docelowemu – a więc na przykład w sytuacji tłumaczenia polskich powieści na język angielski – tłumacz znajduje się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Trudno tu nawet mówić o złej woli czy protekcyjnym podejściu tłumaczy bądź wydawców. Większość elementów kulturowych wymagałaby objaśnień, ale w ten sposób książka przekształciłaby się w podręcznik kultury polskiej. W efekcie tłumacze (czy też redaktorzy, którzy na ogół nie przepadają za przypisami) decydują się na lepszy lub gorszy kompromis, objaśniając tylko niektóre, zwykle nieliczne elementy. Ponieważ elementy kulturowe odgrywają często rolę aluzji, książki takie z reguły dużo tracą w przekładzie” [Hejwowski 2015: 118].

przebadanych tłumaczeń – zmniejszenia „dawki”¹⁷ obcości podawanej potencjalnym czytelnikom przez tłumacza¹⁸.

Lewicki myśli przy tym również w kategoriach funkcji, jakie spełniają w przekładzie nazwy realiów: egzotyzacyjnej, poznawczej i emotywniej. Odnosnie do tej ostatniej pisze na koniec:

Wprowadzenie funkcji emotywniej może być powodem decyzji tłumacza o znacznym nasyceniu przekładu nazwami realiów. Możliwe są tu dwie konsekwencje takiego nasycenia, przy czym zgoła odmienne: w tekstach literackich jest to najczęściej wywołanie postawy ciekawości, wrażenia egzotyczności przedstawianego świata – zatem kształtowane jest pozytywne nastawienie odbiorcy, pobudzanie jego zainteresowania inną kulturą, podczas gdy w tekstach publicystycznych niekoniecznie tak będzie: nagromadzenie nazw realiów może bowiem skutkować ukazaniem opisywanej rzeczywistości jako dziwacznej, zatem kształtować obraz negatywny [Lewicki 2017: 249].

Cytat ten daje do myślenia – zapewne takie wnioski płyną z badań, ale intuicyjnie nie widzę wyraźnych przyczyn zależności przeciwnego działania analogicznych środków od rodzaju tekstu – czy będzie on „wyższy”, czy „niższy” (choć autor mówi tylko, że w drugim przypadku może być odwrotnie). Przecież prasa prasie nierówna i jeżeli pod postacią tekstów

¹⁷ Określenie moje, nasuwające skojarzenia z dawką leku, która może być za duża jak na masę ciała pacjenta.

¹⁸ Z innych powodów, ale w stronę podobnego skutku idzie zalecenie Levego: „W przekładzie ma sens zachowywanie jedynie tych elementów specyfiki, które czytelnik przekładu może odczuć jako charakterystyczne dla cudzoziemskiego (lub obcego) środowiska, tj. tylko tych, które mogą być odebrane jako nośniki «specyfiki narodowej i historycznej» [podkreślenie autora]. Wszystkie pozostałe – to, czego czytelnik nie może odebrać jako odzwierciedlenie środowiska, stanowi beztreściową formę, ponieważ nie może zostać skonkretyzowane w odbiorze” [Levý 1974: 130, tłum. M.S.]. Wcześniej autor ten pisze (co prawda w kontekście zachowania formy oryginału): „[...] nie można zachować w przekładzie wszystkich elementów oryginału zawierających specyfikę historyczną i narodową, lecz niewątpliwie należy wywołać u czytelnika wrażenie, iluzję środowiska historycznego i narodowego” [Levý 1974: 129, tłum. M.S.]. Takie podejście może niekoniecznie trzeba porównywać do grania tylko takich obcych melodii, jakie znają przewidywani odbiorcy – można w nim widzieć (oby nie przesadne) dostosowywanie formy przekładu do możliwości poznawczych tychże odbiorców, a może również – do czysto językowych możliwości oddania wspomnianej specyfiki w przekładzie (uwaga kulturowa: tam, gdzie tłumacz rosyjski używa słowa *nacionalnyj*, w przekładzie niemieckim jest analogiczne *national*, ale w amerykańskim z 2011 roku już *cultural*).

publicystycznych wyobrazimy sobie teksty w nadal istniejących czasopiśmie opiniotwórczych, z natury rzeczy w większym stopniu wyważonych niż prasa o wyraźnej orientacji ideologicznej, to mowa o realiach w takich tekstach powinna być podobnie odbierana jak w literaturze, też nie zawsze tak wysublimowanej, jak się tradycyjnie uważa.

By domknąć tę część ogólnie kontrastowną i wrócić do tematyki zapowiedzianej w tytule: na podstawie lektury literatury przedmiotu, własnych badań przekładów i obserwacji różnego pochodzenia przypuszczam, że – najprościej mówiąc – istnieje coś takiego, jak podział na obcość (czy inność, a nawet egzotykę) odbieraną pozytywnie lub negatywnie. Realia, a także przypisy je wyjaśniające, będą w przypadku tej pierwszej grupy raczej dobrze przyjmowane (jako dotyczące rzeczy, które pociągają niejednego czytelnika i niejedną czytelniczkę), choćby ich było niemało, a w przypadku tej drugiej – będą raczej odrzucane, nawet jeśli będzie ich znacznie mniej. Oczywiście dotyczy to danego *hic et nunc*. To prawda, że istnieją nisze czytelnicze (w których można pokładać nadzieje), ale im bardziej nasilają się trendy szerzone przez media elektroniczne, tym bardziej wzrasta znaczenie mód, czasem o zasięgu ponadnarodowym. Z takim skutkiem, że w Polsce A.D. 2025 pewnie łatwo zainteresować odbiorców wytworami niby niełatwej w recepcji kultury japońskiej czy koreańskiej, może też ukraińskiej – ale już raczej nie niemieckiej czy rosyjskiej (i nie całą winę można w tym względzie przypisać historii).

Tym, co mnie osobiście – z racji przeprowadzonych badań – najbardziej interesuje, jest kwestia być może marginalna: jak podane techniki „wewnątrztekstowe” wiążą się z „zewnątrztekstowymi”, czyli paratekstami – ale pozwolę sobie ją zostawić na koniec prezentowanych tu rozważań. Najpierw skupię się na kilku drobniejszych sprawach, w przypadku których sam autor *Iluzji przekładu* sygnalizował pewne wątpliwości.

1) Reprodukacja czy transfer (przeniesienie)?

Technikę polegającą na przeniesieniu (niejako przeszczepieniu) nazwy obcej z oryginału do przekładu Hejwowski nazwał w *Kognitywno-komunikacyjnej teorii...* [Hejwowski 2004b] „reprodukcją”¹⁹, uzasadniając swój wybór następująco: „Wydaje się, że wyraz *reprodukcja* lepiej oddaje istotę

¹⁹ Kwieciński [2001: 15 i n.] w swej terminologii anglojęzycznej nazywa tę procedurę (jak i jej konkretne użycie) *importation*; w polskiej jest to „zapożyczenie ad-hoc” [2001: 258] / „zapożyczenie *ad hoc*” [2001: 262].

zjawiska niż *transfer*, który sugeruje niejako mechaniczne przeniesienie, podczas gdy w rzeczywistości mamy do czynienia z pewnymi systematycznymi zmianami pisowni, a zawsze – ze zmianami wymowy”²⁰ [ibidem: 76]. W *Iluzji przekładu* jest to już „transfer”, którego rodzimy synonim „przeniesienie” pojawia się jedynie w opisie techniki (a nie jako nazwa wariantywna). Trudno powiedzieć, co jest lepszym określeniem – pamiętam rozmowę z autorem na temat tej nazwy, w której wspominał on o „przeniesieniu” jako równie dobrym terminie. W każdym razie, biorąc pod uwagę fakt częstych adaptacji morfologicznych w przypadku tej techniki, nazwa „reprodukcja” ma niewątpliwie sens, choć pewnym minusem są negatywne skojarzenia, jakie może wywoływać: reprodukcja to przecież często niezbyt dobre odwzorowanie jakiegoś obrazu (stąd frazy: *marna, kiepska, niewyraźna reprodukcja*). W starszej pracy autor dodaje: „Reprodukcja może, ale nie musi, obejmować pewien retusz ortograficzny (*naturalizacja* Newmarka) czy nawet transliterację, gdy mamy do czynienia z różnymi alfabetami” [ibidem: 77].

Mimo że niekiedy używa się określeń „transkrypcja” i „transliteracja” zamiennie, to terminologicznie przyjmuje się, że ta pierwsza służy do oddania wymowy słowa zapisanego innym alfabetem (lub nawet nie alfabetem), natomiast ta druga ma jak najdokładniej odwzorować pisownię²¹ – do tego stopnia, że transliteracja ma być zasadniczo odwracalna (i dlatego używana jest często przez językoznawców oraz bibliografów²²). Z natury

²⁰ Lewicki nazywa „pełne przeniesienie nazwy bez zmian” (nawet z zachowaniem obcego pisma) transpozycją i dopowiada: „Wbrew pozorom transpozycja jest stosowana w przykładach niezbyt często. Z reguły następuje adaptacja translandu do systemu języka docelowego: jest to adaptacja morfologiczna, której może towarzyszyć adaptacja fonetyczna” [Lewicki 2017: 250]. Z tym ostatnim twierdzeniem trudno się zgodzić – i nie przyznać racji Hejwowskiemu z jego ostrzejszą regułą dotyczącą wymowy.

²¹ Według *Tezaurusu terminologii translatorskiej* (PWN) **transkrypcja przekładowa** to „oddanie brzmienia bezekwiwalentnych jednostek leksykalnych tekstu wyjściowego za pomocą znaków graficznych języka docelowego” [Lukszyn 1998: 375], **transliteracja** zaś to „procedura lingwistyczna polegająca na zastąpieniu grafemów języka wyjściowego grafemami języka docelowego; stosowana w tłumaczeniu przede wszystkim w odniesieniu do imion własnych” [ibidem: 377-378]. Druga definicja wymaga korekty: często nie chodzi tu o „czyste” grafemy języka docelowego, lecz wzbogacone o znaki diakrytyczne – inaczej byłaby to transkrypcja, która posługuje się właśnie zasobem nieadaptowanych grafemów JP; imiona własne też są niezbyt trafione.

²² Anna Szczęśny słusznie zauważa odnośnie do transkrypcji i transliteracji: „Tę ostatnią spotykamy dziś niemal wyłącznie w opisach bibliograficznych (transliteracja

rzeczy jest więc niemożliwa w przypadku języków niealfabetycznych (czyli posługujących się pismem ideograficznym, takich jak chiński czy japoński). Sposobów transkrypcji jest w przypadku danego systemu pisma przynajmniej tyle, ile języków docelowych, ponieważ niekiedy trudno określić, jak najlepiej oddać obce fonemy przy pomocy swojskich grafemów. Jednocześnie często istnieje ujęty w normy „eksportowy” system transkrypcji i/lub transliteracji danego pisma (języka wyjściowego), czasem mający status oficjalny, np. w przypadku transkrypcji [*hanyu*] *pinyin*, przyjętej w ChRL w 1957 roku, a ponad pół wieku później, w 2009 roku, na Tajwanie, gdzie wcześniej dominowała transkrypcja Wade’a-Gilesa (przez cały XX wiek chętnie używana przez amerykańskich sinologów i bibliotekarzy)²³.

Transliteracje rażą wielu czytelników użyciem nieznanym w danym języku docelowym grafemów, mogą też stwarzać problemy typograficzne. Tak więc poza kontekstem filologiczno-bibliotecznym dominują transkrypcje, czasem używa się ich nawet w publikacjach językoznawczych, gdy transliteracja nie pozwala na dobry zapis wymowy (np. w przypadku dialektów języka arabskiego, którego pisownia nie pozwala na oddanie więcej niż trzech samogłosek).

2) Ekwiwalent uznany, czyli sposób na „pospolitą nazwę własną”

Problem z tą techniką (nazywaną przez Lewickiego „ekwiwalentem”) jest moim zdaniem natury terminologiczno-klasyfikacyjnej. Jeśli przyjmujemy, jak czyni autor *Iluzji przekładu*, „podwójnie zawężone” maksymalne rozumienie pojęcia elementów kulturowych, czyli odejmiemy od nich nazwy własne (i ewentualnie jeszcze aluzje erudycyjne Wojtasiewicza) oraz niekłopotliwe dla tłumacza elementy kulturowe, a więc ograniczymy elementy kulturowe do zarazem „pospolitych” i niemających ekwiwalentów w języku docelowym – dzięki czemu będą się one pokrywały z nazwami realiów w wąskim sensie u Lewickiego [por. Lewicki 2017: 241-242, 336], a jednocześnie zgodzimy się nawet z Kwiecińskim [2001]

posługują się powszechnie biblioteki). W transkrypcji natomiast podaje się nazwy mocno osadzone w kulturze wyjściowej. Dobrą ilustracją są nazwy potraw, przy czym niekiedy jest kilka wersji zapisu [...]” [Szczęsny 2018: 59].

²³ Bardzo podobnie jest w przypadku tzw. romanizacji japońszczyzny, a mniej – np. transkrypcji języka arabskiego, która istnieje w paru wariantach, opartych generalnie na anglosaskich regułach czytania grafemów.

oraz Hejwowskim, że „zastosowania tej techniki nie należy ograniczać do nazw instytucji i organizacji” [Hejwowski 2015: 95] – to okaże się, że nie bardzo można jej użyć właśnie wobec „pospolitych” (tj. niebędących nazwami własnymi), a zarazem problematycznych tłumaczeniowo elementów kulturowych (czyli należących do tzw. leksyki bezekwiwalentowej wg Włachowa i Fłorina [1980]). Innymi słowy, wydaje się, że standardowo technika ta znajdzie zastosowanie wobec tych nazw własnych, które są utworzone na podstawie apelatywów, czyli rzeczowników pospolitych (często z domieszką innych części mowy) – jak jest właśnie w przypadku nazw instytucji i organizacji, a także określę typu „Czarna Madonna” (ang. *Black Madonna*) [por. Hejwowski 2015: 95]²⁴. Miejsce tej techniki byłoby więc przede wszystkim w rozdziale *Nazwy własne w tłumaczeniach*, gdzie zresztą figuruje ona na – znacznie bardziej rozbudowanej – liście [por. Hejwowski 2015: 177].

Jednocześnie w klasyfikacji Lewickiego przy jego „ekwiwalencie” pojawia się informacja, że „obecność w języku docelowym ekwiwalentu jest zjawiskiem częstym” [Lewicki 2017: 249], co jednak z racji kontekstu można odnieść do wszelkich ekwiwalentów, nie tylko tych oddających „realia w szerszym sensie” (przykładami użycia tej techniki są polskie słowa „puszta” i „bojar/bojarzyn”). Badacz obcości w przekładzie podkreśla co prawda, że „bezekwiwalentowość” nazw realiów nie jest dla niego ich cechą obligatoryjną, ale zauważa w innym miejscu, że za nazwy realiów nie powinny być uważane słowa, które „w innych krajach utraciły bądź tracą funkcję wywoływania skojarzenia z krajem ich pochodzenia, nie są już więc obce kulturze docelowej, tracą konotacje obcości”, czyli „utraciły swe «narodowe» czy «lokalne» odniesienie” [ibidem: 236]. Chodzi tu o takie określenia jak fr. *bistro*, wł. *spaghetti* i *pizza* oraz nazwy znanych walut, typu *euro*, *funt*, *rubel* czy *dolar*. Co do ich umieszczenia w wykazie (potencjalnych) nazw realiów można mieć zdaniem autora „poważne zastrzeżenia” [ibidem].

²⁴ Technika ta odpowiada *pre-established translation* (ustalone tłumaczenie) u J. Franco Aixelá – przykład [ang.] *Queen Elisabeth* → [hiszp.] *la reina Isabel* [Franco Aixelá 1996: 61-63]. Jest głównym rodzajem techniki *linguistic (non-cultural) translation* [por. niżej].

3) Ekwiwalent opisowy a eksplicytacja (i hiperonim) – lamigłówka lingwistyczno-logiczna

„Ekwiwalent opisowy” zdefiniowany jest w *Iluzji przekładu* jako:

zastąpienie danego elementu kulturowego **opisem o różnym stopniu dokładności** [podkreślenie M.S.] – od dwuwyrazowego przybliżenia do pełnej definicji. Nie należy mylić tej techniki z objaśnieniem dodanym do elementu przetłumaczonego za pomocą innej techniki. Technika ekwiwalentu opisowego, jak się przekonamy poniżej, obejmuje bardzo różne przypadki i być może wymaga dalszej specyfikacji [Hejwowski 2015: 93].

Nowością klasyfikacyjną jest w tym zrewidowanym ujęciu „eksplicytacja”, opisana następująco: „Wyrażenie *expressis verbis* tego, co **w oryginale jest tylko zasugerowane** [podkreślenie M.S.], zastąpienie metafory czy metonimii wyrażeniem niefiguracyjnym, ujednoznacznienie” [Hejwowski 2015: 93-94].

Wydaje się, że obie techniki są jakoś powiązane – i to nie tylko z racji sąsiedztwa w klasyfikacji. Do porównania można jeszcze dorzucić „hiperonim”, który nazywany jest też „wyrazem nadrzędnym”, a sama technika – „generalizacją”. Jak wynika z prawie 10 przykładów zamieszczonych w części rozdziału o przekładzie elementów kulturowych ilustrującej użycie technik, chodzi tu zazwyczaj o wyrażenie słowami tego, co w oryginale było zawarte *implicite*, a więc właśnie o eksplicytację pewnych treści, których (wykształcony projektowany) odbiorca oryginału mógł się z reguły bez trudu domyślić. Wyjątkowo przedstawię tu aż siedem przykładów naraz, by pokazać różne wersje tej techniki (wyłuszczenia pochodzą ode mnie):

a Millais, a Constable, a Ford Maddox Brown, an Etty nude
– **obraz** Johna Millais, **obraz** Constable’a, **obraz** Forda Maddoxa Browna, akt **spod pędzla** Etty’ego
(z: *The French Lieutenant’s Woman* / *Kochanica Francuza* J. Fowlesa) [ibidem: 102-103]

However many niggers there are, we don’t like it. We’re with **Enoch**.
– Niezależnie od liczby czarnuchów, nam się to nie podoba. Jesteśmy za **Powellem**.
(z: *The Buddha of Suburbia* / *Budda z przedmieścia* H. Kureishiego) [ibidem: 103]

What's this **Juliet** business you are doing?

– Po co odstawiasz tę scenę z *Romea i Julii*? [ibidem]

He said I ought to be outside with other lads of my age building a bonfire.

– Powiedział, że w **rocznicę Spisku Prochowego** chłopak w moim wieku powinien teraz palić z kolegami ognisko.

(z: *The Secret Diary of Adrian Mole Aged 13¾ / Adrian Mole lat 13¾: sekretny dziennik* S. Townsend) [ibidem: 112]

[with a] green **Thunderbird**

– zielonym **fordem thunderbird**

(z: *Changing Places / Zamiana* D. Lodge'a – propozycja magistrantki) [ibidem: 113]

pint – piwo // pint of brown – kubek ciemnego piwa

(z: *The World According to Clarkson / Świat według Clarksona* J. Clarksona) [ibidem: 105-106]

Z powyższego zestawienia wynika, że w istocie chodzi tu o wyrażenie znaczenia wprost, niejako „wydobycie go na powierzchnię”, przy czym formalnie odbywa się to na dwa sposoby: rozszerzenia i zastąpienia. Z rozszerzeniem mamy do czynienia w przykładach nr 3, 4, 5 i w pewnym sensie także 1, a z zastąpieniem – w przykładzie nr 2 (który Hejwowski nazywa „szczególnym rodzajem eksplicytacji”) i 6 – po którym pada dość wymowny komentarz:

Mamy tu do czynienia nie tyle z ekwiwalentem opisowym, co z eksplicytacją – to, co jest wyraźnie zasugerowane w oryginale (za pomocą metonimii), zostaje nazwane w przekładzie. „Pint” jest miarą objętości stosowaną do różnych płynów, ale w pewnych sytuacjach kojarzy się jednoznacznie z piwem, tak jak w języku polskim „pół litra” oznacza w sposób oczywisty wódkę. Tłumacz chciał się pozbyć nieużywanej w Polsce miary objętości i zastąpił ją nazwą płynu, choć można było również użyć słowa „kufel” czy „kufelek” [Hejwowski 2015: 106].

Takie transformacje semantyczne podobnie postrzega Anna Szczęsny, która w wyróżnionych przez siebie *Technikach tłumaczenia*²⁵ [por. Szczę-

²⁵ Techniki te – podzielone na cztery rodzaje: transfer bezpośredni, substytucje, transformacje i zmiana długości tekstu – odnoszą się do wszelkich problemów tłumaczeniowych, ale – może z wyjątkiem transformacji, oznaczających operacje składniowe – dziwnie dobrze nadają się do zastosowania wobec elementów kulturowych (vel nazw

sny 2018: 53-80] w ostatnim ich rodzaju, nazwanym *Zmiana długości tekstu*, wyróżnia dwie techniki: opuszczenie (redukcja) i rozszerzenie (amplifikacja)²⁶. Tę ostatnią ilustruje m.in. przykład zastąpienia zwyczajowego określenia *Puškinskij muzej* oficjalną, pełną nazwą: *Muzeum Sztuk Pięknych im. Puszkina*. Autorka komentuje: „Jest to forma bardzo dyskretnego wyjaśnienia i nie obciąża zaledwie tekstu tłumaczenia. Mamy tu więc przypadek niejawnego dodania informacji – bezpośrednio w tekście” [Szczęsny 2018: 77]. Tego, że informacja taka jest w oryginale niewyrażona (niezwerbalizowana), ale łatwa do odtworzenia dla obytego czytelnika, nie trzeba tu chyba dodawać.

Podsumowując: z powyższego wynika, że eksplicytacja rzeczywiście nie jest (typowym) ekwiwalentem opisowym, nawet jeśli zastępuje (opierając się na mechanizmie metonimii) określenie użyte w oryginale, czyli je niejako opisuje. Jest jednak – patrząc czysto formalnie – z reguły o wiele zwięźlejsza niż ekwiwalent opisowy (zwany przez Lewickiego także peryfrazą, choć to określenie jest często inaczej rozumiane²⁷), może być nawet tak zwięzła jak (nierzadko jednowyrazowy) hiperonim, ale w odróżnieniu od niego pozostaje na mniej więcej tym samym poziomie ogólności znaczenia – w każdym razie nie w prosty sposób na wyższym.

Z techniką eksplicytacji – gdy jest ona rozszerzeniem (amplifikacją) tekstu, czyli dodatkiem do przeniesienia lub tłumaczenia syntagmatycznego (tzw. dosłownego), a nie zastąpieniem – wiąże się moim zdaniem jeszcze jeden problem logiczny. Jeśli przyjrzyć się szokującym w pierwszej chwili, wplecionym objaśnieniom nazw bogów greckich i rzymskich w dokonanych przez Wiesława S. Kuniczaka przekładzie Sienkiewiczowskiego *Quo vadis?* – typu „Besides Asclepios, our great god of healing, [...]” zamiast „Prócz Asklepiosa” i „portrayed Hera, the wife of Zeus and mother of the Gods, [...]” w miejsce „przedstawiającą Herę” [por. Hejwowski 2015: 102], to można ulec pokusie potraktowania takich kryptoparatekstów jako jednej z postaci eksplicytacji – tej, która nie jest substytucją opartą

realiów), które stanowią zresztą dużą część przykładów. W każdym razie swobodnie mogą nosić podtytuł „również jako remedium na problemy z realiami”.

²⁶ Wykorzystując terminologię Leonida S. Barchudarowa [1975], pośrednio może też Vinay i Darbeneta [1958].

²⁷ Wydaje się, że dominujące znaczenie peryfrazy w polskim językoznawstwie to ‘wyrażenie omowne’, czyli właściwie antonomazja – świadczy o tym np. *Słownik peryfraz, czyli wyrażen omownych* Mirosława Bańki [2002]. Por. jednak odmienne – właśnie przekładoznawcze – użycie terminu peryfraz u Nagórko [2021: 393].

na metonimii (jak w przykładach nr 3, 4 i 5 wyżej). Jej najlżejszą postacią byłoby dodawanie hiperonimów do nazw miejscowych (technika transferu z objaśnieniem, wariant b, „dodanie kwalifikatora typu «miasto», «rzeka»” [Hejwowski 2015: 176]). Oczywiście stanowi to problem czysto klasyfikacyjny, bo sama ta (pod)technika jest tak czy inaczej chętnie stosowana przez tłumaczy, także wobec tytułów prasowych i nazw kulinariów, por. *gazeta „Kommiersant” i pierożki buuzy* [Szczęsny 2018: 57, 59] – taki hiperonim „jest niewielkim dodatkiem, a znacząco ułatwia zrozumienie” [ibidem: 57].

4) Ekwiwalent funkcjonalny, czyli zalety (zamienionego) konkretnego

O tej kontrowersyjnej technice tłumaczeniowej autor *Kognitywno-komunikacyjnej teorii...* pisał najpierw: „Takie rozwiązanie jest godne polecenia wtedy, gdy rzeczywiście nie da się znaleźć bliższego ekwiwalentu, gdy dany element nie odgrywa bardzo istotnej roli w tekście, a wszelkie inne rozwiązania byłyby «nieopłacalne»” [Hejwowski 2004b: 83]. Już wtedy wspominał, że owa technika ma wersję łagodniejszą, którą jest zastąpienie danego elementu kulturowego innym z tej samej kultury (por. przykład niżej). Jego ogólna ocena tej techniki wypada negatywnie również w *Iluzji przekładu*, przynajmniej w przypadku tekstów z określonym autorstwem (lub nawet mimo anonimowości literackich):

Ekwiwalent funkcjonalny jest techniką niebezpieczną, ponieważ w swej istocie opiera się na oszustwie: tłumacz zmienia tekst oryginału, najczęściej nie informując o tym czytelnika, który jest przekonany, że czyta to, „co napisał autor”. Zatem stosowanie ekwiwalentu funkcjonalnego może być dopuszczalne w ogólnych, „nieautorskich” tekstach informacyjnych [jak w przypadku zastąpienia tytułu piosenki Beatlesów *Penny Lane* przez *Yesterday* w krótkiej notce prasowej – zob. Hejwowski 2004b: 44-45], natomiast jest zwykle niewskazane w tekstach autorskich, umiejscowionych w konkretnych realiach, a zwłaszcza w tekstach literackich [Hejwowski 2015: 95-96].

We wnikliwych rozważaniach Lewickiego w kontekście dyskusji o realiach „własnych/wewnętrznych” i „obcych/zewnętrznych” pojawia się uwaga, która niewątpliwie dotyczy użycia „ostrego” ekwiwalentu funkcjonalnego – a zarazem wyjaśnia, dlaczego w klasyfikacji tego translatoLOGA nie ma techniki o tej nazwie: „Ewentualne wprowadzanie do przekładu

«realiów własnych» w miejsce «obcych» (obecnych w oryginale i tam będących «własnymi») – to technika dawno zarzucona z powodu zbytniego uwidocznienia sprzeczności między przedstawianą w przekładzie obcą rzeczywistością a nazwami kojarzonymi ze specyfiką kultury docelowej” [Lewicki 2017: 239].

Mimo pewnych wątpliwości co do „dawnego zarzucenia” tego typu ryzykownych substytucji można jednak przyjąć, że radykalna wersja tej techniki jest dziś z podanych (i innych²⁸) powodów bardzo rzadka – zatem w praktyce i w obecnych czasach będzie tu chodziło o podmiany w obrębie kultury wyjściowej.

Przypuszczam, że tego typu operację ma na myśli K. Hejwowski, gdy wspomina o pewnej zalecie tej techniki:

W przypadku mało znanych lub całkiem nieznanymi elementów kultury materialnej odgrywających niezbyt istotną rolę w tekście oryginału, **nie chcąc rozbudowywać objaśnień** [podkreślenie M.S.], tłumacz ma do wyboru ekwiwalent funkcjonalny (najlepiej z kultury wyjściowej) lub hiperonim. Wydaje się, że na ogół lepsze jest to pierwsze rozwiązanie, **ponieważ konkretnie w tekście literackim ma nadać scenie realności**²⁹ [podkreślenie M.S.], wizualizować elementy tła, więc nie powinien być zastępowany ogólnikiem. Tłumacze jednak często decydują się na użycie hiperonimu: „1664s” – „piwa” [Hejwowski 2015: 104].

Nieco dalej ten obeznany również z kulturą kulinarną badacz trzeźwo dodaje:

Piwo stanowi pewien problem w tłumaczeniach literatury angielskiej, ponieważ w angielskim pubie nie zamawia się „beer”, lecz raczej „stout”, „bitter”, „brown” itd., a zatem używa się powszechnie nazw typów piwa. Tłumaczka

²⁸ W grę wchodzi tu również przemiany ideologiczne, jakie zaszły w literaturoznawstwie i przekładoznawstwie, pierwotnie anglosaskim: w latach 90. XX w. zmieniło się bowiem podejście do obcości/inności za sprawą poprawności politycznej, ruchów postkolonialnych i prac L. Venutiego, krytykującego ekwiwalencję dynamiczną E. Nidy.

²⁹ Podobne zalety tej techniki (zwanej *Analogieverwendung* ‘zastosowanie analogii’) względem hiperonimu widzi Pekka Kujamäki: „Chodzi tu zwłaszcza o procedurę, która z reguły jest w stanie lepiej oddać cechy stylistyczne realizmu literackiego niż np. zastosowanie hiperonimów”; „Ponieważ hiperonimiczne procedury tłumaczenia zasadniczo eliminują specyfikę kultury wyjściowej, prowadzą one z reguły do redukcji realizmu językowego. Obraz środowiska, jaki kreśli tekst wyjściowy, zostaje stopniowo odkonkretniony” [Kujamäki 2004: 922, 923, tłum. M.S.].

Buddy z przedmieścia Hanifa Kureishiego zastępuje „bitter” hiperonimem „piwo” [...] [ibidem: 106].

Wydaje się więc, że rozsądnie użyty ekwiwalent funkcjonalny może w pewnych trudnych sytuacjach tłumaczeniowych przewyższać inne techniki: z jednej strony dzięki swej zrozumiałości (co istotne zwłaszcza w przekładzie filmowym i teatralnym), a z drugiej – za sprawą wspomnianego zachowania konkretności opisu rzeczywistości. Po gruntownym namyśle nad powyższymi cytatami doszedłem do wniosku, że chodzi tu zasadniczo o warunki wąskiego kanału komunikacyjnego – z jakim tłumacze mają do czynienia właśnie w przekładzie filmowo-teatralnym, gdzie właściwie nie ma możliwości zamieszczenia objaśnień w parateksie (jeśli pominąć broszurki typu program spektaklu lub katalog filmów – które jednak są opcjonalnym uzupełnieniem odbioru sztuki lub filmu). Zatem jeśli tłumacząc, z jednej strony nie możemy zamieścić przypisu i nie chcemy ryzykować niezrozumienia przeniesionego bez wyjaśnień realium, a z drugiej – nie możemy użyć opisu (bo byłby zbyt rozwlekły) i nie chcemy posłużyć się hiperonimem (który miałby nadmierną abstrakcyjność), to pozostaje nam jako translatorski „lek z wyboru” – właśnie ekwiwalent funkcjonalny.

Trzeba jednak pamiętać, że w warunkach standardowych, czyli (czysto) tekstowych – i zwłaszcza w przypadku bardziej radykalnych odmian tej techniki – nie jest to środek optymalny, faktycznie mogący w dużym stopniu służyć manipulacji. Jak zauważa A. Szczęsny, także w tekstach nieautorskich i Nieliterackich lepiej się wystrzegać takich przeróbek treści:

Odpowiednikiem funkcjonalnym nazywa także Hejwowski [2004b: 187] zamiennik, który pochodzi z kultury języka wyjściowego, lecz jest lepiej znany (autor przytacza przykład: nazwa potrawy indyjskiej *vindaloo* zostaje zastąpiona przez *curry*, lepiej znane wśród polskich odbiorców), a także zamiennik pochodzący z jeszcze innej – tzw. trzeciej kultury, wywołujący odpowiednie skojarzenia u czytelnika jako lepiej znany. Wybór takiego odpowiednika ma swoje minusy: ułatwia zrozumienie, lecz może spowodować lekki zamęt informacyjny. O ile możemy sobie wyobrazić jej [jego] zastosowanie w tekście literackim czy prasowym o charakterze popularyzatorskim (choć to kwestia dyskusyjna), o tyle w tekście użytkowym, na przykład w tłumaczeniu menu restauracji serwującej dania indyjskie, taka zamiana byłaby wręcz zbrodnią. W tekstach o charakterze oficjalnym, które muszą zachować określone rygory formalne, na przykład w tłumaczeniach poświadczonych, w umowach

dwustronnych, w tekstach naukowych lub stricte informacyjnych opisujących szczegóły obcej kultury użycie odpowiednika funkcjonalnego wydaje się absolutnie niedopuszczalne [Szczęsny 2018: 64-65].

5) Co się dobrze łączy z objaśnieniem?

We wcześniejszych pracach K. Hejwowskiego objaśnienie było opcją w przypadku transferu i tłumaczenia syntagmatycznego; w *Iluzji przekładu* częściowo tak zostaje, gdyż czytamy najpierw o szerokim spektrum towarzyszących tym technikom objaśnień: „Obie wersje transferu mogą wystąpić z **objaśnieniem** (kwalifikator, opis w tekście, przypis, inna forma objaśnienia w paratekście, np. słowniczek czy glosariusz na końcu książki)” [Hejwowski 2015: 92].

Jednakże po zwięzłej prezentacji przez autora wszystkich technik napotykały takie uzupełnienie: „Wszystkim tym technikom może towarzyszyć objaśnienie, np. w formie przypisu – zapewne poza opuszczeniem, które na ogół służy do ukrycia problemu tłumaczeniowego, oraz poza ekwiwalentem opisowym, który z natury rzeczy jest zastąpieniem pewnego elementu opisem” [ibidem: 97]. Wydaje się jednak, że jest to jeszcze zbyt małe zawężenie praktycznego występowania objaśnień z innymi technikami: oprócz opuszczenia i ekwiwalentu opisowego również hiperonim i ekwiwalent funkcjonalny mogą z powodzeniem obejść się bez dodanych objaśnień – ponieważ ze swej natury mają one niejako zniwelować czy stłumić obcość w przekładzie, a nie ją „rozmuchiwać” poprzez wyjaśnianie (nawet jeśli służy ono szczytnym celom kulturowego wzbogacenia odbiorców). Większość z tych technik łączy zarazem jeszcze jedna funkcja, uwidaczniająca się w przekładach z literatur mało znanych na świecie:

Stosowanie opuszczeń, hiperonimów i ekwiwalentów funkcjonalnych pełni zwykle rolę **filtrowi kulturowego** [podkreślenie M.S.], odcedzającego mało znane (zdaniem tłumacza) elementy kultury wyjściowej. Filtr taki działa zwykle dokładniej w przekładach z języków mniej znanych na bardziej rozpowszechnione, z literatur „mniejszych” na języki literatur „dominujących”, co można by oczywiście opisać za pomocą teorii polisystemu Evena-Zohara [2000/1978] [Hejwowski 2015: 97].

Patrząc z drugiej, pozytywnej strony, prawdą jest niewątpliwie określenie najbardziej typowego zakresu użycia tej techniki eksplikacyjnej: „Objaśnienie najczęściej pojawi się razem z transferem i tłumaczeniem

syntagmatycznym, ale również z uznanym ekwiwalentem, jeśli tłumacz (bądź redaktor) podejrzewa, że czytelnicy mogą tego ekwiwalentu nie znać (np. przy okazji nazwisk postaci historycznych – «Petrarka», «Ludwik XII»; jednostek miary i wagi – «funt», «stopa»; nazw geograficznych [...]» [ibidem: 97].

W dziedzinie informacji dodatkowych, które tłumacz zapewnia czytelnikowi, godne uwagi jest też zjawisko, które Hejwowski ilustruje kilkoma przekładami – a które można nazwać dublowaniem objaśnień. Tu przykład dość egzotyczny, z jednego z przekładów powieści Frances Hodgson Burnett *The Secret Garden* (*Tajemniczy ogród*):

Nie pragnęła mieć dziecka, toteż gdy Mary przyszła na świat, powierzyła ją opiece *aji*, dając służącej do zrozumienia, że jeśli ta chce sobie zaskarbić łaski *memsahib*, musi trzymać małą jak najdalej od niej [przypis: „Aja (hindi) – pokojówka lub niańka” (Batko)] [ibidem: 118].

Teoretycznie można nie odnieść ukrytego wyjaśnienia do słowa *aja*, ale w praktyce jest to chyba nieprawdopodobne. Dziwić może pozostawienie bez żadnego wyjaśnienia drugiego słowa z kultury trzeciej, choć autor analizy informuje, że tłumacz dokonał tu poprawki przy transferze (pisownia oryginalna to *Mem Sahib* – określenie oddawane we wcześniejszych przekładach jako „pani” lub „pani domu”). Może słowo to wyjaśniają w wystarczającym stopniu konteksty, w których się ono pojawia i/lub zostało objaśnione przez tłumacza w innym miejscu.

Bardziej typowy przykład pochodzi ze starszej polskiej wersji książki Trumana Capote *Breakfast at Tiffany's* (*Śniadanie u Tiffany'ego*) w wykonaniu Bronisława Zielińskiego:

She scouted a counter piled with paper pumpkins and Hallowe'en masks.
Wypatrzyła kontuar zawalony dyniami i maskami na święto Halloween*.
[przypis: * W Ameryce wigilia Wszystkich Świętych. Tego dnia urządza się maskarady, zapala lampiony sporządzane z dyni itd.].

Przykład ten zostaje skomentowany następująco:

Tłumaczenie Zielińskiego pochodzi z 1962 roku, kiedy większość Polaków nie słyszała o Halloween, stąd tłumacz stosuje transfer z podwójnym objaśnieniem: dodaje kwalifikator „święto” przed Halloween oraz przypis. Sprawia to wrażenie redundancji – w kontekście przypisu wyraz „święto” jest zupełnie

niepotrzebny, chyba że tłumacz nie był pewien, czy czytelnicy przeczytają przypis (np. gdyby był umieszczony na końcu książki) [ibidem: 99]³⁰.

Z własnego doświadczenia mogę jedynie potwierdzić opisaną prawidłowość: badając wiele przekładów wierszy Z. Herberta na języki europejskie [Stanaszek 2005a, 2005b, 2016, 2019], na początku dziwiłem się, że tłumacze wyjaśniają polskie elementy kulturowe więcej niż raz – standardowo nie jest to para „objaśnienie ukryte – objaśnienie jawne”, lecz dwa objaśnienia w paratekstach – typową kombinację stanowi przypis oraz fragment jednego lub więcej paratekstów ogólnych, typu przedmowa, posłowie czy słowo od tłumacza. Być może wynikało to z obaw, o których wspomina autor *Iluzji przekładu*, ale może też nie było to w pełni zamierzone dublowanie informacji – po prostu przypisy miały być w miarę konsekwentne, a pewnych informacji nie bardzo można było nie uwzględnić w tych dłuższych tekstach (nie wiadomo zresztą, co tłumacz sporządzał najpierw, pomijając już fakt, że niekiedy kto inny był autorem przypisów, a kto inny – przedmowy, posłowania czy podobnych tekstów). Jeżeli te ostatnie były jedynymi dodatkami do przekładu, to nie zawsze można odnieść wrażenie, że tłumacz czy tłumaczka chcieli zapewnić odbiorcom jak najwięcej „kluczy eksplikacyjnych” do przełożonych przez siebie wierszy – często po prostu przedstawiali sylwetkę poety i opisywali jego twórczość. Chlubnym wyjątkiem jest np. przekład tomu *Rovigo* autorstwa Andrei Ceccherellego, w którego przedmowie wyraźnie widać chęć wyjaśnienia

³⁰ W tym miejscu warto przytoczyć dwie wypowiedzi autora nt. przypisów i innych paratekstów: „Tłumacze literatury pięknej (zwłaszcza współczesnej) uważają na ogół przypisy za ostateczność, niejako za przyznanie się tłumacza do porażki w danej sytuacji tłumaczeniowej. Pokutuje teoria, że przypisy przeszkadzają w czytaniu, rozpraszają uwagę czytelnika, zamieniają powieść w podręcznik czy encyklopedię. Kiedy przypomnę sobie, z jaką uwagą chłonałem przypisy w lekturach mojego dzieciństwa i wczesnej młodości – w książkach przygodowych, podróżniczych i historycznych – mam pewne wątpliwości, czy powyższe obawy są uzasadnione. Oczywiście, tak jak we wszystkim należy zachować umiar. Popularne wydanie współczesnej powieści nie powinno przypominać bibliofilskiej edycji klasycznego dzieła z przypisami sięgającymi niemal samej góry każdej strony – o czym tak marzył Nabokov [1955/2000]” [Hejwowski 2004b: 148-149]; „Warto przy okazji podkreślić różny status przypisów na dole strony i innych elementów paratektu: przypisy na dole strony są ściślej związane z tekstem głównym, ponieważ są widoczne w trakcie lektury i niejako narzucają się czytelnikowi. Wstępy i posłowania bywają natomiast często pomijane, podobnie jak przypisy na końcu książki, które, moim zdaniem, są wyjątkowo niewygodną i irytującą formą paratektu” [Hejwowski 2015: 97].

wielu spraw z wierszy nasyconych polską specyfiką, zwłaszcza historią. Ale to raczej wyjątek od reguły – najbardziej niezrozumiałe było (i jest) dla mnie niemal całkowite unikanie przypisów oraz innych wyjaśnień przez tłumaczy niemieckich (których było czterech: Karl Dedecius, Oskar Jan Tauschinski, Klaus Staemmler i Henryk Bereska)³¹. Co jeszcze dziwniejsze, nawet najnowszy i najbardziej obszerny przekład wierszy Herberta na język niemiecki (*Gesammelte Gedichte* z 2016 roku) nie zawiera więcej ułatwień lektury dla przewidywanych czytelników (nie ma tam dodatku z przypisami jak w analogicznym przekładzie amerykańskim), nad czym mocno ubolewa w swej recenzji H. Wiesner [2016]). W każdym razie stopień wyjaśniania potencjalnie niezrozumiałych dla czytelnika realiów *sensu largo* jest bardzo zróżnicowany – i nie bardzo wiadomo, czy sprawa ta wynika bardziej z kultury czy natury tłumaczy (mówiąc precyzyjniej: bardziej z norm tłumaczeniowych języka docelowego czy też z osobistych preferencji tłumaczy).

Podsumowanie

Aby nadać niniejszym rozważaniom bardziej uniwersalny charakter – a dzięki temu potencjalnie dojść do bardziej miarodajnych wniosków – przedstawię na koniec bardzo zwięźle być może najbardziej spójną³² obcą klasyfikację technik tłumaczenia elementów kulturowych – spośród dzieł takich klasyfikacji, które w skondensowanej formie i z generalnie trafnymi komentarzami omawia P. Kwieciński [2001]. Na tle tejże klasyfikacji – której twórcą jest wspomniany już w kontekście terminologicznym Javier Franco Aixelá [1996] – mają się uwidocznić przede wszystkim zalety poddawanej tu analizie klasyfikacji K. Hejwowskiego, a częściowo

³¹ Nie ma ich nawet w antologii poezji i prozy *Das Land, nach dem ich mich sehne*, wydanej w serii *Polnische Bibliothek*, która zawiera zarówno przedmowę, jak i spore posłowie. Książki z tej serii, np. przekład *Wesela* Wyspiańskiego (*Die Hochzeit*), mają często cechy wydań krytycznych, trochę w stylu polskiej *Biblioteki Narodowej* (wyd. Ossolineum).

³² O jakości tej klasyfikacji może świadczyć opublikowanie jej w Chinach (11 lat później) oraz wynikłe z tego faktu niewielkie studium dwojga translatologów z ChRL [Shi i Tian 2019], przykładających tę klasyfikację (razem z podziałem tematycznym Nidy [1993]) do chińskiego przekładu gry komputerowej *League of Legends*. Zapewne niezamierzonym efektem humorystycznym jest tam potraktowanie – w tekście lub w bibliografii – imion Susan, Mark i Eugene (**ten** Eugene) jako nazwisk (w tradycyjnym zapisie chińskim nazwisko poprzedza imię).

także R. Lewickiego. Translatologa hiszpańskiego wydaje się zarazem cechować podobna dociekliwość w ustalaniu przyczyn prawidłowości tłumaczeniowych i równie solidne opieranie się na koncepcjach i obserwacjach innych badaczy przekładu.

Wychodząc od sformułowanej przez Gideona Toury'ego koncepcji dwóch podstawowych wymagań, jakie mają spełniać tłumaczenia literackie – które to wymogi w popularnej formie brzmią: „[tłumaczenie] ma się czytać jak *jakiś* oryginał” i „ma się czytać jak oryginał” (ang. „reading like *an* original” i „reading like *the* original”³³) – Franco Aixelá [1996: 60] podejmuje się próby stworzenia klasyfikacji „strategii tłumaczeniowych”, która miałyby „przydatność metodologiczną”, zamiast „obiektywnie opisywać jakiegokolwiek niby wcześniej istniejące klasy”. Jednocześnie ustawia on wyróżnione przez siebie strategie (wg powszechnego dziś rozumienia i terminologii raczej „techniki” lub „procedury” – tak będę o nich mówił dalej) na skali „od mniejszego do większego stopnia manipulacji kulturowej” – skali „podzielonej na dwie duże grupy na podstawie ich natury zachowawczej (*conservative*) lub substytucyjnej (*substitutive*), tj. na podstawie zachowywania lub zastępowania oryginalnych odniesień przez inne, bliższe bieguna przyjmującego (*receiving pole*)” [Franco Aixelá 1996: 61, tłum. M.S.]. Jest to zatem najpierw pięć technik pod szyldem „conservation”: *repetition*, *orthographic adaptation*, *linguistic (non-cultural) translation*, *extratextual gloss* i *intratextual gloss* – dwie ostatnie jako towarzyszące jednej z trzech poprzednich technik; a następnie sześć podstawowych sposobów tłumaczenia realizujących ideę „substitution”: *synonymy*, *limited universalization*, *absolute universalization*, *naturalization*, *deletion* oraz *autonomous creation* (odsylam w tym momencie do Tabeli 1, gdzie techniki te są w miarę możliwości przyporządkowane technikom K. Hejwowskiego). Komentarza wyjaśniającego wymagają tu zwłaszcza *repetition* (dosł. powtórzenie) – niezbyt fortunna nazwa, odpowiadająca „transferowi w postaci czystej” u Hejwowskiego [2015], z kolei za *linguistic (non-cultural) translation* przywodzącą na myśl tłumaczenie syntagmatyczne³⁴, kryje się przede wszystkim „ekwiwalent uznany”, zwłaszcza

³³ Koncepcja ta przywodzi na myśl ontologię dzieła i ontologię reprezentacji D. Urbanek [2004, 2011].

³⁴ Obok *pre-established translation*, czyli ekwiwalentu uznanego w rozumieniu Hejwowskiego [por. wyżej], autor podaje tu taką drugą możliwość: „lub wykorzystując językową przeźroczystość danego elementu kulturowego, tłumacz wybiera denotacyjne bardzo bliskie odniesienie do oryginału, ale zwiększa jego zrozumiałość, oferując

w przypadku jednostek miar i walut oraz „przedmiotów i instytucji, które są obce kulturze przyjmującej, ale zrozumiałe, ponieważ analogiczne lub nawet homologiczne względem rodzimych” [Franco Aixelá 1996: 62, tłum. M.S.]. Z gałęzi substytucyjnej praktycznie każda technika wymaga wyjaśnienia: *synonymy* polega na zastępowaniu kłopotliwej jednostki leksykalnej synonimami (w tym zaimkami), *limited universalization* to niejako ekwiwalent funkcjonalny z kultury docelowej, a dokładniej uogólnienie w obrębie pojęć tejże kultury (sądząc na podstawie dwóch przykładów), *absolute universalization* to uogólnienie absolutne/bezwzględne, *naturalization* to adaptacja (w praktyce za pomocą ekwiwalentu funkcjonalnego), *autonomous creation* to zaś wstawienie odniesienia, którego nie było w oryginale w danym miejscu. Skala ta rzeczywiście wydaje się generalnie przebiegać od maksymalnej egzotyzyacji do największego udomowienia (by posłużyć się po raz kolejny terminologią Venutiego), choć można mieć wątpliwości, czy dwie techniki najbardziej „objaśnieniowe” – glosa pozatekstowa i glosa wewnątrztekstowa – rzeczywiście są po pierwsze najsłabszymi technikami „zachowawczymi”, a po drugie – czy ich użycie ogranicza się do technik jeszcze bardziej zachowawczych, czyli trzech pierwszych (podobnie jak pierwotnie, tzn. w obu podziałach z 2004 roku, twierdził Hejwowski, przyporządkowując objaśnienia jedynie reprodukcji i tłumaczeniu syntagmatycznemu).

Co ta hiszpańska klasyfikacja – oparta na materiale zaczerpniętym z trzech tłumaczeń kryminału Dashiella Hammetta *The Maltese Falcon* z 1930 roku powstałych w odstępach ok. 30 lat – wnosi do oceny analogicznych klasyfikacji Hejwowskiego i Lewickiego? Po pierwsze, potwierdza ona pewne ustalenia tego ostatniego – zwłaszcza opuszczenia (albo przynajmniej zastępowanie synonimami) mniej ważnych elementów kulturowych są powszechne w pierwszym przekładzie kryminału; można to za tym polskim przekładoznawcą usprawiedliwiać chęcią zredukowania liczby sygnałów obcości (w ogóle przemyslenia Franco Aixelá dotyczące powodów stosowania opuszczeń przez tłumaczy są zarazem ciekawe i przekonujące). Po drugie, już w zakresie samej klasyfikacji,

wersję w języku docelowym, którą można nadal rozpoznać jako należącą do systemu kulturowego języka wyjściowego” [Franco Aixelá 1996: 61-62, tłum. M.S.]. Oprócz walut i miar (typu dolary i cale) pada tu przykład: [am.] *Grand Jury* → [hiszp.] *Gran Jurado* (plus minus ława przysięgłych, ale w wydaniu amerykańskim) – tłumaczenie maksymalnie dosłowne i przez to w pewnym stopniu zrozumiałe, choć nieposiadające desygnatu w realiach języka przekładu).

uświadamia ona, że mimo uwzględnienia wielu czynników tekstowych i pozatekstowych hiszpański translatolog przypuszczalnie pominął jednak pewne techniki/procedury, które zwłaszcza Hejwowski wyróżnia, a które – w przeciwieństwie do np. eksplicytacji opartej na dodaniu w przekładzie wykładników znaczeń implicytnych (np. nazwiska do imienia) – nie zawierają się w innych technikach (jak tu w głosie wewnątrztekstowej). Choć oczywiście każdy badacz przekładu jest ograniczony również swym materiałem badawczym, to w tym dostępnym dla przekładoznawcy z Alicante, obejmującym aż 226 nazw własnych, pojawił się (w zestawie trzech tłumaczeń!) zaledwie jeden przypis wyjaśniający postać historyczną.

Podsumowując: mimo zamieszczonych w części szczegółowej propozycji punktowego uściślenia wybranych pozycji klasyfikacji technik tłumaczenia (nazw) elementów kulturowych autorstwa Hejwowskiego należy uznać jego podział – wydestylowany nie tylko z pogłębionej lektury fachowej, ale i własnych obserwacji, także dydaktycznych – za kompleksowy, a zarazem szczegółowy. I nawet jeśli np. objaśnienia nie mają tak szerokiego zakresu zastosowania, jak badacz twierdzi w swej ostatniej klasyfikacji, to jednak nie występują one – przynajmniej w polskich przekładach literackich – jedynie z „bezpośrednimi technikami tłumaczeniowymi” (wg nadal czasem stosowanej terminologii Jeana-Paula Vinay i Jeana Darbelnet’a [1958]). Choć w połączeniu z ekwiwalentami opisowymi, funkcjonalnymi, eksplicytacjami czy hiperonimami są one zapewne rzadkością (gdyż te pierwsze są właściwie samowystarczalne), to tzw. moment twórczy, ważny dla wielu tłumaczy i tłumaczek, sprawia, że taki czy inny paratekst może się pojawić nawet jako towarzyszący podanym typom technik (by wspomnieć o słynnych przypisach do opuszczeń autorstwa zgorzsnego „nieprzyzwoitościami” *Baśni z tysiąca i jednej nocy* Edwarda Lane’a [por. Borges 2000: 94]). Tak więc bezpieczniej jest formułować mniej restrykcyjne reguły tłumaczeniowe, zwłaszcza w przypadku tak opcjonalnej techniki jak paratekst eksplikacyjny. Jednocześnie istotną zaletą ulepszonej klasyfikacji K. Hejwowskiego jest nie tylko jej uszczegółowienie, lecz także oparcie jej na różnorodnych przykładach (z literatury pięknej i popularnej, starszej i nowszej), co w kombinacji z tłem teoretycznym i doświadczeniem tłumaczeniowym tego translatologa czyni ją niemal uniwersalną i bardzo przydatną w badaniach przekładoznawczych. Podobnie jak klasyfikację J. Franco Aixelá mogliby ją z korzyścią dla precyzji opisu tłumaczeń stosować translatolodzy nawet z dalekich krajów – gdyby była przełożona na jakąś dzisiejszą *lingua franca*.

Autor dziękuje Pani Profesor Dorocie Urbanek za liczne inspiracje terminologiczne, korektę merytoryczną i retusz stylistyczny tekstu.

Bibliografia

Źródła przykładów (głównie z tłumaczeń cytowanych w *Iluzji przekładu*)

- Capote, T. (2002), *Śniadanie u Tiffany'ego* (tłum. Bronisław Zieliński), Bertelsmann Media, Warszawa.
- Clarkson, J. (2011), *Świat według Clarksona* (tłum. Maria i Tomasz Brzozowscy), Insignis Media, Kraków.
- Fowles, J. (1993), *Kochanica Francuza* (tłum. Wacława Komarnicka), Rebis, Poznań.
- Herbert, Z. (1987), *Das Land, nach dem ich mich sehne. Lyrik und Prosa* (tłum. Guido von Birkenfeld, Karl Dedecius *et al.*), Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Herbert, Z. (2016), *Gesammelte Gedichte* (tłum. Henryk Bereska, Karl Dedecius *et al.*), Suhrkamp, Berlin.
- Krzyżanowski, J., red. (1991), *The Trilogy Companion: A Reader's Guide to the Trilogy of Henryk Sienkiewicz*, Fort Washington, PA: Copernicus Society of America / Hippocrene Books, New York.
- Kureishi, H. (1994), *Budda z przedmieścia* (tłum. Maria Olejniczak-Skarsgård), Zysk i S-ka, Poznań.
- Lodge, D. (1992), *Zamiana. Opowieść o dwóch uniwersytetach* (tłum. Maria Bielińska), Rebis, Poznań.
- Townsend, S. (1991), *Sekretny dziennik Adriana Mole'a lat 13 3/4* (tłum. Hanna Pawlikowska), Książka i Wiedza, Warszawa.
- Townsend, S. (2003), *Adrian Mole lat 13 3/4. Sekretny dziennik* (tłum. Barbara Kopeć-Umiastowska), W.A.B., Warszawa.
- Wyspiański, S. (1992), *Die Hochzeit* (tłum. i red. Karl Dedecius), Suhrkamp, Frankfurt am Main.

Pozycje naukowe, w tym niepublikowane prace licencjackie i magisterskie: z Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego (ILS UW), Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej (SWPS) i Wszechnicy Mazurskiej w Olecku (WM) – wszystkie napisane pod kierunkiem Krzysztofa Hejwowskiego.

- Alekseeva, M. (2007), *Priemy peredači russkikh realij v nemeckih perevodah romanov F. M. Dostojevskovo*, autoreferat kand. diss., Ekaterinburg.
- Baker, M. (1992), *In Other Words: A Coursebook on Translation*, Routledge, London, New York.
- Bańko, M. (2002), *Słownik peryfraz, czyli wyrażen omownych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Barhudarov, L.S. (1975), *Âzik i perevod. Voprosy obšej i častnoj teorii perevoda*, Meždunarodnye otnošeníâ, Moskva.
- Borges, J.L. (2000), „The Translators of *The Thousand and One Nights*”, [w:] Lawrence Venuti, red. *The Translation Studies Reader*, Routledge, London, New York.
- Burkhardt, H. (2008), „Kulturemy i ich miejsce w teorii przekładu”, *Język a Kultura*. 20: 197-209.
- Chelminiak, M. (2011), *Translating the multicultural: dealing with cultural references in the Polish translation of Hanif Kureishi's „The Buddha of Suburbia”*. Niepublikowana praca magisterska, ILS UW, Warszawa.
- Drewniak, K. (2011), *The analysis of culture-bound items in the Polish translation of „The World According to Clarkson”*. Niepublikowana praca magisterska, SWPS, Warszawa.
- Even-Zohar, I. (2000/1978), „The position of translated literature within the literary polysystem”, [w:] Lawrence Venuti, red. *The Translation Studies Reader*, Routledge, London, New York.
- Franco Aixelá, J. (1996), „Culture-specific items in translation”, [w:] Román Alvarez, María Carmen-África Vidal, red. *Translation, Power and Subversion*, Multilingual Matters, Clevedon-Philadelphia-Adelaide [reprint 2007 przez Foreign Language Teaching and Research Press, Beijing].
- Gołębiowska, A. (2000), *Culture-specific Terms in „Nice Work”, „Therapy”, „Small World” by D. Lodge and their Polish Translations*. Niepublikowana praca magisterska, ILS UW, Warszawa.
- Grala, M. (2010), „Elementy kulturowe a strategie tłumacza w przekładzie współczesnej prozy angloamerykańskiej”, [w:] Krzysztof Hejwowski, red. *Tłumaczenie – leksyka, frazeologia, styl*, ILS, Warszawa.
- Hejwowski, K. (2004a), *Translation: A Cognitive-Communicative Approach*, Wydawnictwo Wszechnicy Mazurskiej, Olecko.
- Hejwowski, K. (2004b), *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hejwowski, K. (2015), *Iluzja przekładu. Przekładoznawstwo w ujęciu konstruktywnym*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice.

- Huntemann, W., Rühling, L. (1997), „Einleitung: Fremdheit als Problem und Programm”, [w:] Willi Huntemann, Lutz Rühling, red. *Fremdheit als Problem und Programm. Die literarische Übersetzung zwischen Tradition und Moderne*, Erich Schmidt Verlag, Berlin.
- Jaroszewicz, M. (2009), *Culture-bound items in translation. The case study of „Little Earthquakes” by Jennifer Weiner and its Polish rendition*. Niepublikowana praca magisterska, SWPS, Warszawa.
- Khachatryan, A. (2024), „Strategies of Rendering Realia in Mediated Literary Translation”, *Translation Studies: Theory and Practice*. 2: 78-89.
- Koller, W. (1992), *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*, 4. Auflage, Quelle & Meyer, Tübingen.
- Kosierkiewicz, A. (2012), *Translating culture: „A Minor Apocalypse” by T. Konwicki*. Niepublikowana praca magisterska, SWPS, Warszawa.
- Kozłowska, Z., Szczęsny, A. (2018), *Tłumaczenie pisemne na język polski. Kompendium*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kucińska, A. (2001), *English translation of the culture-bound items in Antoni Libera's „Madame”*. Niepublikowana praca magisterska, ILS UW, Warszawa.
- Kujamäki, P. (2004), „Übersetzung von Realienbezeichnungen in literarischen Texten, [w:] Harald Kittel, Armin Paul Frank et al., red. *Handbuch Übersetzung. Translation. Traduction*, Bd. 1, Walter de Gruyter, Berlin.
- Kutz, W. (1978), *Zur translatorischen Auflösung der Nulläquivalenz russischsprachiger Realienlexeme im Deutschen*, Leipzig.
- Kwieciński, P. (2001), *Disturbing strangeness. Foreignisation and domestication in translation procedures in the context of cultural asymmetry*, Wydawnictwo Edytor, Toruń.
- Leppihalme, R. (1997), *Culture Bumps. An Empirical Approach to the Translation of Allusions*, Multilingual Matters, Clevedon.
- Leppihalme, R. (2011), „Realia”, [w:] Yves Gambier, Luc van Doorslaer, red. *Handbook of Translation Studies. Volume 2*, John Benjamins, Amsterdam, Philadelphia.
- Leuven-Zwart, K. van (1989), „Translation and original: similarities and dissimilarities I”, *Target*. 1(2): 151-181.
- Levý, J. (1963), *Umění překladu*, Československý spisovatel, Praha.
- Levý, J. (1969), *Die literarische Übersetzung. Theorie einer Kunstgattung*, Athenäum, Frankfurt am Main, Bonn.
- Levý, J. (2011), *The Art of Translation*. Routledge, London, New York.
- Levyj, I. (= Levý, J.) (1974), *Iskusstvo perevoda*, Progress, Moskva.
- Lewicki, R. (2000), *Obcość w odbiorze przekładu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

- Lewicki, R. (2015), „O nazwach realiów i ich tłumaczeniu – próba rewizji”, [w:] Roman Lewicki, red. *Przekład, język, kultura IV*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Lewicki, R. (2017), *Zagadnienia lingwistyki przekładu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Lewicki, R. (2023), „O precyzji pojęć przekładoznawczych”, *Między Oryginałem a Przekładem*. 1(59): 9-22.
- Lukszyn, J., red. (1998), *Tezaurus terminologii translatorycznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mailhac, J.-P. (1996), „The formulation of translation strategies for cultural references”, [w:] Charlotte Hoffmann, red. *Language, Culture and Communication in Contemporary Europe*, Multilingual Matters, Clevedon-Philadelphia.
- Markstein, E. (2003), „Realia”, [w:] Mary Snell-Hornby, Hans G. Hönl et al., red. *Handbuch Translation. Zweite, verbesserte Auflage*, Stauffenberg, Tübingen.
- Nagórko, A. (2005), „Etnolingvistika i kulturemi v međujezičnom prostoru”, *Rasprave: Časopis Instituta za hrvatski jezik i jezikoslovlje*. 30: 131-143.
- Nagórko, A. (2009), „Lakuny, ksenizmy, alteryzmy i inne rafa w komunikacji międzykulturowej”, [w:] Anna Mróz, Adam Niewiadomski, red. *Kultura jako przestrzeń dialogu. Polska – Niemcy*, Lingua Iuris, Warszawa.
- Nagórko, A. (2021), „Anny Wierzbickiej *key words* a kulturemy: porównywanie języków – porównywanie kultur”, *Prace Filologiczne*. 76: 387-400.
- Nagórko, A., Łaziński, M., Burkhardt, H. (2004), *Dystyntywny słownik synonimów*, Universitas, Kraków.
- Newmark, P. (1988), *A Textbook of Translation*, Prentice Hall, London.
- Newmark, P. (1991), *About Translation*, Multilingual Matters, Clevedon.
- Nida, E.A. (1993), *Language, Culture, and Translating*, Shanghai Foreign Language Education Press, Shanghai.
- Oksaar, E. (1988), *Kulturemtheorie. Ein Beitrag zur Sprachverwendungsforschung*, Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen.
- Piotrowska, M. (2022), *Translation: Inspirations We Live by*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Pisarska, A., Tomaszewicz, T. (1998), *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Rak, M. (2015), „Co to jest kulturem?”, *LingVaria*. 10(20): 305-316.
- Schubert-Kreutzer, S. (2007), *Die Wiedergabe mexikanischer Realienbezeichnungen am Beispiel von Mariano Azuelos Roman „Los de abajo”*, Ruprecht-Karl-Universität, Heidelberg.

- Schultze, B. (1999), „Historia i kultura pod soczewką: kluczowe pojęcia polskiej kultury jako wyzwanie dla tłumacza”, [w:] Brigitte Schultze, *Perspektywy polonistyczne i komparatystyczne*, Universitas, Kraków.
- Shi, X., Tian, J. (2019), „On Translation Strategies of Culture-Specific Items in Game Localization”, *International Journal of Languages, Literature and Linguistics*. 5(4): 231-235.
- Skibińska, E. (1999), *Przekład a kultura. Elementy kulturowe we francuskich przekładach „Pana Tadeusza”*, Wydawnictwo UW, Wrocław.
- Sommerfeld, B. (2015), „«Ein kleiner Brauner bitte» – Kulturspezifika in der Übersetzung literarischer Texte”, [w:] Beate Sommerfeld, *Problemfelder der literarischen Übersetzungsanalyse*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Stanaszek, M. (2004), „Ptak i dwa kolory – czyli o tłumaczeniu odniesień do kultury polskiej w pewnym wierszu Zbigniewa Herberta”, [w:] Jan Koźbiał, red. *Recepcja – Transfer – Przekład*, t. 2, Wydawnictwa UW, Warszawa.
- Stanaszek, M. (2005a), „Nieprzekładalne przełożone (?). O *Raporcie z obłąconego Miasta* Zbigniewa Herberta pozostałym Europejczykom złożonym”, [w:] Krzysztof Hejwowski, red. *Kulturowe i językowe źródła nieprzekładalności*, Wydawnictwo Wszechnicy Mazurskiej, Olecko.
- Stanaszek, M. (2005b), „Niepewna jasność czy raczej pewna niejasność – o zmaganiach tłumaczy i ich odbiorców z *Epilogiem burzy* Zbigniewa Herberta”, *Przekładaniec*. 15(2): 161-198.
- Stanaszek, M. (2008), „*Nike która się waha* w 27 odsłonach”, [w:] Zbigniew Herbert, *Nike która się waha*, Biblioteka Narodowa, Warszawa.
- Stanaszek, M. (2016), „Między językiem a temperamentem tłumacza: «dyskretna forma» wierszy Zbigniewa Herberta w przekładach niemieckich i angielskich”, *Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej*. 9: 140-186.
- Stanaszek, M. (2017a): „Titles of Mo Yan’s books in translation into closer and farther languages: Is nature or culture the main cause of changes?”, [w:] Anna Duszak, Arkadiusz Jabłoński, Agnieszka Leńko-Szymańska, red. *East-Asian and Central-European Encounters in Discourse Analysis and Translation*, ILS UW, Warszawa.
- Stanaszek, M. (2019), „Obca inność w przekładzie – która odpycha i/lub przyciąga”, [w:] Ewa Gruszczyńska, Małgorzata Guławska-Gawkowska, Anna Szczesny, red. *Translatoryczne i dyskursywne oblicza komunikacji*, ILS UW, Warszawa.
- Syska, A. (2006), „*Let Sienkiewicz be Sienkiewicz*”. *Limits of the translator’s freedom in literary translation on the basis of contrastive analysis of two*

- English translations of Sienkiewicz's novel „Quo Vadis?”*. Niepublikowana praca magisterska, ILS UW, Warszawa.
- Tomaszkiewicz, T. (tłum. i adapt.) (2006), *Terminologia tłumaczenia*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Toury, G. (1980), „The Nature and Role of Norms in Literary Translation”, [w:] Gideon Toury, *In Search of a Theory of Literary Translation*, Porter Institute for Poetics and Semiotics, Tel Aviv.
- Urbanek, D. (1987), „O terminologicznych opredeleniâh realij”, *Przegląd Ruscystyczny*. 3-4: 163-171.
- Urbanek, D. (2004), *Pęknięte lustro. Tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Urbanek, D. (2011), „Ideologiczne postawy tłumaczy wobec inności”, [w:] Dorota Urbanek, *Dialektyka przekładu*, Instytut Ruscystyki UW, Warszawa.
- Venuti, L. (1995), *The translator's invisibility. A history of translation*, Routledge, London, New York.
- Vinay, J.-P., Darbelnet, J. (1958), *Stylistique comparée du français et de l'anglais. Méthode de traduction*, Didier, Paris.
- Vlahov, S., Florin, S. (1980), *Neperevodimoe v perevode*, Meždunarodnye otnošení, Moskva.
- Wierzbicka, A. (1999), *Język – umysł – kultura*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wierzbicka, A. (2006), *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Wiesner, H. (2016), „Ein polnischer Partisan erklärt den Völkermord”, *Welt*, 24.11.2016, [online] <https://www.welt.de/kultur/literarischewelt/article159733114/Gesammelte-Gedichte-von-Zbigniew-Herbert.html>, visited 15 December 2025.
- Wille, L. (2015), „Towards the notion of allusion”, [w:] Mariola Wierzbicka, Lucyna Wille, red. *Im Wirkungsfeld der kontrastiven und angewandten Linguistik / In the Field of Contrastive and Applied Linguistics*, Bd. 6 / Vol. 6, Wydawnictwo UR, Rzeszów.
- Wojtasiewicz, O. (1957), *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa.
- Zaryč'kyj, M.S. (2004), *Perekład: stvorennâ ta redaguvannâ*, Parlaments'ke vydavnytstvo, Kyjiv.
- Zarzecka, A. (2006), *Tracing the sources, classification, analysis of differences in two Polish translations of „The Secret Diary of Adrian Mole Aged 13¾”*. Niepublikowana praca magisterska, ILS UW, Warszawa.

Zawilska, M. (2009), *Translation strategies and techniques used in the Polish rendition of „The French Lieutenant's Woman” by John Fowles*. Niepublikowana praca magisterska, SWPS, Warszawa.

STRESZCZENIE

Po prezentacji problemów definicyjno-terminologicznych związanych z zagadnieniem elementów kulturowych ([nazw] realiów) w przekładzie autor porównuje klasyfikację technik tłumaczenia tychże autorstwa Krzysztofa Hejwowskiego [2004, 2015] przede wszystkim z powstałą w podobnym okresie (i także w dwóch etapach) analogiczną klasyfikacją Romana Lewickiego [2000, 2017]. Następnie proponuje uściślenia omawianej klasyfikacji w zakresie około pięciu technik, opierając się na wynikach badań własnych i – w mniejszej mierze – na wybranej klasyfikacji obcej (hiszpańskiej) stworzonej przez Javiera Franco Aixelá [1996].

SŁOWA KLUCZOWE: elementy kulturowe, realia, nazwy realiów, kulturemy, techniki tłumaczeniowe

ABSTRACT

Krzysztof Hejwowski's classification of CSI translation techniques – an attempt at a specification

Having presented definitional and terminological problems related to the topic of culture-specific items (also culture-bound items or so-called *realia*) in translation, the author compares the classification of their translation techniques by Krzysztof Hejwowski [2004 and 2015] primarily with an analogous classification by Roman Lewicki [2000 and 2017], which was created in a similar period (and also in two stages). Subsequently, he suggests some specifications (fine-tuning options) of the discussed classifications regarding roughly 5 of the techniques, based on the results of his own research and – to a lesser extent – on a selected foreign (Spanish) classification created by Javier Franco Aixelá [1996].

KEYWORDS: culture-specific items, culture-bound items, *realia*, culture-mes, translation techniques